Rok 1871. Kraków, czwartek 23 listopada. Nr. 268.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie...........	20 złr.	—	5 złr.	—	2 złr.
W Austrji i Węgrzech...	24 „	—	6 „	—	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech.	16 tal.	—	4 tal. 5 sgr.		1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji.....	108 frank.	—	27 frank.	—	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji.......	80 frank.	—	20 frank.	—	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni*. Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

W pierwszym umieszczeniu wiérsz.................... 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz.............. 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia................ 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70.— **We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70. — **we Lwowie:** księg. Gubrynowicza i Szmidta ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy.— **w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego.— **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St, Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku. Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglora. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mićkiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Ogłoszenie przedpłaty.

W Krakowie na grudzień złr. 2 c. —
Przesyłką pocztową w państwie austrjackiém . . złr. 2 c. 25

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1go każdego miesiąca.

Kraków 22 listopada.

Kombinacja ministerjalna z Kellerspergiem trwała ośm dni; spodziewamy się i pragniemy tego, żeby kombinacja „Auersperg“ nie trwała dłużéj. Ale bo téż musiałaby nielada obfitować w mężów stanu i dyplomatów Austrja, gdyby tak prędko po upadku jednego gabinetu i systemu można mieć nowy gabinet, a w dodatku nowy system.

Hr. Andrassy zdaniem naszém nie powinien naglić korony o powołanie nowego gabinetu, a sam nie ma potrzeby się spieszyć. Gabinet prowizoryczny złożony z urzędników na teraz wystarcza. Wolimy czekać, choćby kilka miesięcy, aby opinje się wyklarowały, aby prądy przeciwne przełamały się. Tymczasem niech sobie machina państwowa odbywa mechaniczny ruch swój; nie widzimy potrzeby przeszkadzania jéj, przerywania jéj czynności.

Dziś autonomja i samorząd taki już sobie zdobyły zakres działania w Austrji, że pojedyncze kraje mogą dłuższy czas pozostać bez stanowczego kierunku politycznego z Wiednia; co więcéj taki stan prowizoryczny, gdzie pojedyncze kraje zostawione są niejako bez opieki politycznéj, taki stan prowizoryczny zdaniem naszém ma swoje dobre strony. Wprawia on bowiem kraje te do pewnéj samodzielności i samoistności.

Któż dziś w Galicji np. czuje, że tam w Wiedniu niéma ministrów, ale tylko są szefowie sekcyjni? Rady nasze funkcjonują, magistraty funkcjonują, sądy to samo, szkoły również; słowem, dzisiaj dzięki większéj autonomji i samorządowi, mało nas obchodzi, czy w Wiedniu chwilowo jest ministerstwo stałe czy prowizoryczne.

Nic więc nie nagli, a korona dobrze zrobi, jeżeli — nie spiesząc się wcale z powołaniem nowego gabinetu — sprawę tę dojrzale rozważać będzie, i za pomocą rządu tymczasowego utrzyma w ruchu mechanizm państwa.

Sprawa szkół ludowych i wychowania początkowego w Galicyi na tegorocznéj sesyi sejmowéj.

IX.

Przystąpmy teraz do drugiego działu funduszów potrzebnych dla podźwignienia i rozszerzenia szkół ludowych, mianowicie do funduszów na uposażenie nauczycieli.

Obecnie roczny wydatek na uposażenie nauczycieli we wszystkich 2483 szkołach początkowych wszelkiego rodzaju, t. j. na płace nauczycieli i na mieszkanie dla nich, tak w pieniądzach jak w ziemiopłodach zamienionych na pieniądze, wynosi ogółem przeszło pół miljona złr., nieliczac wydatków pierwszego działu, t. j. na pomieszczenie szkoły, jéj opał i na sprzęty szkolne. Wydatek ten na uposażenie nauczycieli wszystkich szkół ludowych wynosił w 1869 r. 541,135 złr., z których 462,628 złr. zapłaciły gminy utrzymujące szkoły, zaś 78,507 złr. fundusz szkolny, tak zwany normalny galicyjski i krakowski. W wydatkach tych na płace nauczycieli szkół ludowych nie są policzone koszta utrzymania seminarjów nauczycielskich, gdyż te ponosi skarb państwa, na mocy ustawy z 14 maja 1869 r. Nadto dodać tu winienem, że od 1869 r. kilkadziesiąt gmin tak miejskich jak wiejskich powiększyło uposażenie nauczycieli przy szkołach ludowych, tak, iż obecnie płacą gminy na uposażenie nauczycieli około pół miljona złr. rocznie.

Według przybliżonego obrachowania, potrzeba około 1,400,000 złr. rocznie na uposażenie nauczycieli przy szkołach ludowych, jeżeli szkoły te mają istnieć wszędzie, gdzie istnieć powinny odpowiednio zasadzie wypowiedzianéj w przeszłym dziale téj rozprawy, nadto jeżeli wszystkie szkoły mają być dobrze urządzone i należycie utrzymywane. Przeto potrzebaby roczny wydatek na uposażenie nauczycieli powiększyć blisko o 900,000 złr.

Jeżeliby była wykonaną ogólna zasada ustawy zaprojektowanéj wnioskami, które w téj rozprawie roztrząsaliśmy: że o ile gmina nie jest w stanie szkoły utrzymywać, spełnić to powinien kraj własnym funduszem — w takim razie tę zwyżkę wydatku na płace nauczycieli o 900,000 złr., powinny najprzód pokrywać gminy, o ile są w możności, a resztę dawać ma kraj z własnego skarbu. Mniemam, że wiele gmin jest jeszcze w stanie podwyższyć nieco sumę, którą dają teraz na uposażenie nauczycieli. Już od 1869 r. powiększyło wiele gmin, mianowicie miejskich, płace nauczycieli. W pierwszym rzędzie pod tym względem idzie zapewne Kraków, który do 500 złr. podniósł płacę roczną każdego nauczyciela przy swoich szkołach ludowych; nadto założył dwie nowe szkoły początkowe czteroklasowe, a w każdéj dwa oddziały, osobny dla chłopców, osobny dla dziewcząt, przy każdym zaś oddziale ustanowił po trzech nauczycieli lub nauczycielek, nieliczęc pomocników, tak, iż płace nauczycieli przy każdéj z tych szkół wynoszą 3600 złr. rocznie. Przytaczam te daty dla okazania, że gminy mogą jeszcze powiększyć znacznie wydatki z własnych funduszów na utrzymanie szkół ludowych, i że wiele z gmin miejskich bardzo małą cząstkę swych dochodów przeznaczało dotychczas na ten cel tak ważny. Tu znów wymienię Kraków: Do 1866 r., kiedy miasto to zostawało jeszcze pod kuratelą rządową, dawano z funduszów miejskich na szkoły ludowe niespełna tysiąc złr.; od czasu zaś jak Kraków sam, za pośrednictwem Rady przez siebie wybranéj, zarządza sobą i swemi funduszami, wydatek roczny na szkoły ludowe i w ogóle na cele oświaty, powiększył przeszło dwadzieścia dwa razy; w budżecie na 1871 r. przeznaczył na ten cel 22,128 złr. Niektóre z miast, chociaż już teraz same swemi funduszami zarządzają, nie przeznaczają jeszcze stosownéj części swych dochodów na utrzymanie własnych szkół ludowych.

Z wszystkich tych powodów mniemam, że gminy mogą jeszcze powiększyć przynajmniéj o sto tysięcy sumę pół-miljonową, którą dają corocznie na uposażenie nauczycieli przy wszystkich szkołach ludowych. Przeto należałoby z innych funduszów dopłacać rocznie 800,000 złr. — Fundusz szkół normalnych galicyjski i krakowski, wraz z dopłatą ze skarbu państwa, daje teraz na utrzymanie szkół ludowych w Galicji i Krakowie, około sto tysięcy złr. rocznie.*). Przeto skarb krajowy, zbierany corocznie przez opodatkowanie mieszkańców kraju, (w celu zaspokojenia wszystkich wydatków krajowych), dawałby najwyżéj 700,000 złr. rocznie na płace nauczycieli przy wszystkich szkołach ludowych, aby te szkoły należycie rozwinąć, dobrze urządzić i utrzymywać.

Aby skarb krajowy mógł tę sumę 700,000 złr. dawać corocznie na uposażenie nauczycieli przy szkołach ludowych, potrzebaby podatek krajowy, czyli tak zwany, dodatek na potrzeby krajowe, płacony przez wszystkich podatkujących, podwyższyć o $11\frac{1}{2}$ centów od każdego reńskiego, płaconego do skarbu państwa. Jest to łatwo obrachować w następujący sposób:

Wiadomo, że opodatkowanie kraju w celu pokrywania wydatków na potrzeby krajowe, odbywa się dotychczas w ten sposób, iż sejm corocznie dla zebrania sumy odpowiedniéj obrachowanym przybliżenie wydatkom krajowym, rozpisuje dodatek na potrzeby krajowe tylu a tylu centów od każdego reńskiego, opłacanego do skarbu państwa na potrzeby państwowe. Ponieważ Galicya z wielkiém księstwem krakowskiém płaci obecnie w 1871 r. na potrzeby państwa w podatkach bezpośrednich, wraz z dodatkiem wojennym, 6,100,000 złr. (biorąc w okrągłéj sumie); przeto dodatkowy na potrzeby krajowe jeden cent od każdego reńskiego płaconego na potrzeby państwa, przynosi skarbowi krajowemu 61,000 złr. rocznie. Więc dodatek $11\frac{1}{2}$ centów od każdego reńskiego, przynosiłby skarbowi krajowemu 700,500 złr., t. j. sumę potrzebną dla pokrycia corocznie reszty wydatków na należyte utrzymywanie wszystkich szkół ludowych, założonych wszędzie, gdzie ich potrzeba i dobrze urządzonych.

Sejm obliczywszy budżetem uchwalonym na rok 1872 wydatki krajowe na 1,540,000 złr., (z których główne są: 741,000 złr. na drogi krajowe, 244,000 na dodatki do uposażeń szpitali krajowych, 107.000 złr. na leczenie ubogich, 122,000 złr. na koszta administracji krajowéj, 53,000 złr. na zasiłki dla różnych zakładów naukowych czyli na wszystkie cele oświaty *), uchwalił ustawą skarbową dla pokrycia niedoboru, wynoszącego 1,268,000 złr., dodatek na potrzeby krajowe do podatków bezpośrednich państwowych, po 21 centów od każdego złr. Dodatek ten należałoby podnieść na przyszłość do 32 centów od jednego złr., aby zaspokoić także najważniejszą i najpilniejszą z potrzeb krajowych, którą jest danie początkowéj nauki, wychowania moralnego i narodowego całemu młodemu pokoleniu! Bezwzględnie biorąc, jest to znaczne powiększenie ciężaru ponoszonego przez każdego z podatkujących. Jednak zważając na ogromne korzyści, które z udzielenia wszystkiéj młodzieży nauk początkowych i wychowania na podstawie moralnéj, religijnéj i narodowéj, otrzyma nietylko kraj cały, ale każdy z podatkujących przez ustalenie poszanowania wszelkiego prawa, rozwinięcie pracy i podźwignienie dobrego bytu; zważając nadto na pożytek płynący dla każdéj rodziny z szkół bezpłatnych, publicznych, dobrze urządzonych; wreszcie zważając na obowiązek zaspokojenia najważniejszéj z potrzeb społecznych; należy to powiększenie dodatku krajowego pospiesznie uchwalić i ochotnie ponosić.

Jeżeli na drogi krajowe wydaje kraj słusznie a chętnie corocznie z własnego funduszu 741,000 złr. (nie licząc wydatków czynionych przez państwo, powiaty i gminy na drogi państwowe, powiatowe i gminne, i nie licząc pożyczki czterech miljonów złr., którą ma kraj zaciągnąć na przyspieszoną budowę nowych dróg krajowych); tem słuszniéj i chętniéj dawaćby kraj powinien 700,000 złr. rocznie na zaspokojenie ważniejszéj jeszcze potrzeby, bo na naukę początkową i moralne wychowanie całego młodego pokolenia. Wydatek ten zwróci się stokrotnie krajowi i podatkującym. Dotychczas kraj daje w porównaniu bardzo mało na wychowanie początkowe całego młodego pokolenia; bo jeżeli całą sumę opłacaną dotychczas tak przez gminy jak i przez kraj na utrzymanie wszystkich szkół ludowych (wyjąwszy pomieszczenie szkoły i opał) rozrachujemy na całą ludność, przekonamy się, że na każdą głowę wypada tylko $11\frac{1}{2}$ centa na oświatę elementarną!

Zresztą, gdy jedno z żądań wyrażonych przez sejm w rezolucji z 24 września 1868 r., spełnionem zostanie, i skarb państwa wypłacać będzie corocznie umowioną a odpowiednią rzeczywistym potrzebom krajowym kwotę, którąby sejm rozrządzał na pokrycie wydatków krajowych, ponoszonych dotąd przez skarb państwa; wówczas, przy lepszym zarządzie, oszczędzić będzie można z téj kwoty pewną część na utrzymywanie szkół początkowych. W takim razie nie całe 700,000 złr., które dla należytego utrzymywania tych szkół, dopłacaćby powinien skarb krajowy, potrzebaby ściągać drogą nowego opodatkowania kraju.

*) Dochód z tego źródła na utrzymanie szkół ludowych w Galicyi, nie powinien być nigdy mniejszy. Bo gdyby państwo chciało cofnąć dopłatę ze skarbu swego do funduszów szkolnych normalnych galicyjskiego i krakowskiego, powinno natomiast zwrócić znaczne sumy i uposażenia szkół galicyjskich i krakowskich, które wpłynęły do skarbu państwa i w nim utonęły; dochód zaś z tych zwróconych uposażeń byłby z pewnością niemniejszy, jak dopłacana ze skarbu państwa corocznie suma do funduszu szkolnego. Gdy rząd w 1869 r. proponował, aby kraj odebrał w swój zarząd fundusz szkolny, słusznie poseł Pietruski odradzał to sejmowi, a poseł Chrzanowski wniósł na posiedzeniu sejmowém 9go listopada 1869 r., iżby wprzód przed odebraniem we własny zarząd istniejącego dzisiaj niewielkiego funduszu szkolnego, domagał się Sejm zwrotu do tego funduszu ze skarbu państwa sum i uposażeń szkolnych, które w różnych czasach od 1772 r. do państwowego skarbu przelano; oraz, aby Wydział krajowy sporządził wykaz tych sum i uposażeń, których zwrotu ze skarbu państwa mają prawo domagać się Galicja i Kraków. Patrz sprawozdanie stenograficzne z 36 posiedzenia sejmowego w 1869 r. str. 1023.

*) Nie są naturalnie w to policzone wydatki na utrzymanie szkół średnich i uniwersytetów w Galicji i Krakowie, gdyż wydatki te ponosi skarb państwa w kwocie około 520,000 złr. rocznie.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa. [Skład administracji i sądownictw — stosunek urzędników katolików do prawosławnych — język rossyjski w szkole ludowéj — denuncjacje i wyrok inkwizycyjny — kandydaci na posady sędziowskie w Zabranych prowincjach — uzbrojenia.]

Od lat kilku Moskale starają się usilnie o usunięcie z posad urzędników pochodzenia polskiego, a zastąpienie ich Moskalami. Ale pomimo tylu prerogatyw nadanych przybywającym urzędnikom z Rossji, jednak liczba ich wzrasta powoli, do czego niemało się przyczynia nieznajomość stosunków miejscowych, języka, a zwłaszcza możebna zmiana dzisiejszego systemu względem Polski, bo w trwałość jego żaden poczciwy człowiek nie wierzy. Obawa przed tą zmianą wstrzymuje niejednego od udania się w tę krainę obiecaną, która dla wielu Moskali była krainą płynącą, jeżeli nie złotem, to przynajmniéj rublami papierowemi. Dla tych, co w Rossji nie mają nic do stracenia, posada w Polsce istotnie byłaby na rękę, ale cóż, kiedy i rząd stał się ogledniejszym w przyjmowaniu na urzędy wszelkiego rodzaju awanturników i karjerowiczów. Doświadczenia w tym względzie i poniesione straty zwłaszcza w zarządzie skarbowym doprowadziły rząd do przekonania, że dla myśli russyfikacyjnéj wątpliwéj wartości, nie warto wystawiać na szwank własnych interesów.

Największy kontyngens biurokratów-Moskali przybył zaraz po nadaniu im prerogatyw w r. 1867, następnie napływ zaczął słabnąć, a obecnie o przybyszach nic prawie nie słychać.

Zapewne będziecie ciekawi, jaki pod tym względem był rezultat russyfikacji,

PRAWO POSTĘPU.

Studjum przyrodniczo-społeczne

przez **Ludwika Masłowskiego**.

Wszyscy używamy wyrazu postęp, zastosowujemy go w najrozmaitszych okolicznościach i zdarzeniach, opieramy na nim całe systemata reform społecznych, całe plany akcji dyplomatycznych, czynimy zeń kamień probierczy do ocenienia rozmaitych teorji naukowych, słowem używamy go i nadużywamy w najrozmaitszy sposób, rzadko zaprawdę zastanawiając się nad doniosłością podstaw przyrodniczych, na których on jest uzasadniony, i znaczeniem praw, którym podlega. Jak wielu jednak jeszcze nie zgłębiło rzeczywistéj wartości tego wyrazu, nie zbadało przyrodniczéj, że tak powiem, jego cechy! Dlaczego ludzkość postępuje naprzód, dlaczego ona się rozwija, udoskonala i kształci, a nie stoi na miejscu lub nie wraca wstecz, do niedawna jeszcze było dla nas nierozstrzygniętą zagadką. Fakt sam istniał, objaw był naocznym, lecz wytłómaczenie jego przekraczało nasze umysłowe zdolności. Czém nawet jest postęp i jakie są jego cechy i atrybuty, nie można było określić.

Długi szereg wypadków dziejowych wskazywał nam ciągłe przemiany, zarzucanie jednych pojęć a wytwarzanie się innych, obalanie tych instytucji a wznoszenie tamtych, przekształcanie się form społecznego bytu, powstawanie coraz nowych czynników a zatracanie przestarzałych urządzeń, — wszystko to widzieliśmy dokładnie, pouczały nas tego dzieje każdego prawie narodu, podziwialiśmy nawet pewną zgodność w rozwoju rozmaitych ludów, lecz odkrycie przyczyny tych objawów i praw, jakim one ulegają osłonione było dla nas powłoką tajemniczości. Czy przemiany te odbywały się w jakim ze sobą związku, czy też niezależnie od siebie pojawiały się jak meteory na widokręgu dziejowym; czy dążyły one w jakim określonym celu lub też wcale nie dążyły, a tylko kolejno się zmieniały, jak dzień po nocy a noc po dniu, nie znajdując się w żadnéj przyczynnéj łączności? Czy istniała jaka systematyczność w chronologji narodów, lub téż jéj wcale nie było; czy prądy dziejowe podstawę i siłę swą czerpały z nastroju ludowego, czy też zależały od dowolności pojedyńczych jednostek; czy narodzenie się lub śmierć téj lub owéj osobistości mogła zmienić bieg wypadków, nadać im inny kierunek, popchnąć ludzkość na inne tory i stosunkowo do naszych żądań pomyślniejszą lub gorszą rokować nam przyszłość? „Gdyby nos Kleopatry był o ćwierć cala dłuższy lub krótszy, — twierdził 200 lat temu Pascal, — a dzieje świata przybrałyby zupełnie inną postać!“ W obecnéj nawet chwili czyż nie raz spotykamy się z podobnie naiwném pytaniem: coby się stało, gdyby Juljusz Cezar zginął w Gallji, Ravaillac nie zabił Henryka IV, Don Carlos nie był idiotą, Zygmunt III nie tak wielkim przyjacielem jezuitów, Kościuszko zwyciężył pod Maciejowicami, Stanisław August nie tak słabym, konfederacja barska nie tak wsteczną? I pytania te nie oczekują bynajmniéj odpowiedzi, że Juljusz Cezar by nie żył, a Henryk IV cieszyłby się nadal zdrowiem, Stanisław August zaliczonym byłby w poczet ludzi stałego charakteru, a konfederaci barscy bardziéjby tolerowali inowierców; lecz samą tajemniczością swoją, przypuszczają tak doniosłe przemiany, taką trawestację dziejowych wypadków, iż najbardziéj matematyczna głowa obrachować ich następstw i skutków nigdyby nie zdołała.

Te i tym podobne pytania stawiano sobie, szukając ich rozwiązania w podmiotowych zapatrywaniach pojedyńczych jednostek. Niemniéj jednak sam postęp, cechy jego, znaczenie i podstawy pozostawały nadal osłonione nieprzeźroczystą powłoką.

Po długiém atoli błąkaniu się po manowcach dziejowych i zestawianiu objawów przeważnie politycznych, odszukano pewne podobieństwo między historją narodów a życiem pojedyńczéj jednostki ludzkiéj. Pierwsze lata istnienia jakiéjś instytucji politycznéj, nowéj formy rządu, nazwy częstokroć porównywano z dziecięcym perjodem rozwoju człowieka. Ostatnie natomiast chwile, poprzedzające upadek tych urządzeń, przemianę dynastji, lub zarzucenie imienia tylko, przedstawiano obrazowo w kształcie zgrzybiałego wieku. Te dwa krańcowe objawy przedzielone były zazwyczaj perjodem kwitnącym, obfitym w podboje i zwycięztwa wszelkiego rodzaju. Podział powyższy znajduje się obecnie we wszystkich prawie szkolnych i nieszkolnych książkach, w ostatnich zaś latach został podniesionym do godności systematu historycznego, znalazłszy znakomitego obrońcę w p. Drapper'ze, sławnym uczonym amerykańskim. O ile mniemanie podobne jest błędném, zobaczy czytelnik z tego co nastąpi, tutaj zaś tylko pozwalamy sobie przytoczyć stare przysłowie, że wszystkie podobieństwa kuleją. Kulało téż i powyższe témbardziéj, że odszukanie pozornego podobieństwa między dwoma tak różnemi objawami nie wykazywało bynajmniéj praw, jakim one podlegają i nie objaśniało wcale podstaw społecznego rozwoju. Powyższa przeto teorja nie mogła zadowolnić umysłów na serjo rzeczy biorących. Rozwiązanie zaś stanowcze kwestji postępu stawało się coraz bardziéj niezbędném, a brak jego coraz dotkliwiéj dawał się uczuwać. Dopiero w ostatnich latach tajemnica została odsłonioną, a zaszczyt rozstrzygnięcia zagadki przysłuża Francji i Anglji. August Comte w latach trzydziestych dzisiejszego stulecia odszukał prawo postępu w dziejowych wypadkach, Darwin zaś teorją walki o byt uzasadnił to prawo francuskiego myśliciela. Ponieważ współczynność tych dwóch ważnych odkryć, o ile nam wiadomo, nie była jeszcze nigdzie wykazaną, pozwalamy sobie rozebrać je obszernie dla uwidocznienia, w jak znakomity sposób dopełniają się one wzajemnie.

Zestawienie to témbardziéj staje się niezbędném, że teorja Comte'a jest prawie nieznaną w szerszych kołach naszéj publiczności, darwinizm zaś zwykle bywa w nadzwyczaj fałszywy pojmowany sposób. Niedokładne zaś lub niejasne rozumienie prawa postępu staje się przyczyną, że od czasu do czasu u ludzi nawet „postępowych“ pojawiają się pewne obawy co do nowych przemian w ustroju społecznym, pewne wzdryganie się przed nowemi ideami, pewna niechęć ku ludziom nowym, wynikająca poczęści z przywiązania do błogiego spokoju, poczęści zaś (i to przeważnie u ludzi zwanych „postępowymi“) z niepokoju by zanadto ryczałtowy i radykalny postęp nie wywołał tak zwanéj „reakcji“. Musimy zauważyć, że „reakcją“ zowią zawrot ku ubiegłym czasom, odnowienie rzeczy przeżytych, odtworzenie przeszłości w kształtach teraźniejszych. Wobec przeto jakichkolwiek teorji społecznych lub naukowych, odznaczających się w czémśkolwiek chęcią przyśpieszenia biegu ludzkości, lub mających na celu przemianę bardziéj radykalną jakiéjś przestarzałéj instytucji politycznéj, wystawiają zazwyczaj widmo reakcji, przytaczają przykłady z czasów po rewolucji francuskiéj, roztaczają obraz wstecznictwa po r. 48, odwołują się nawet do chwil obecnych, i wszystko to czynią w imię dobra ludzkości, w imię tego samego postępu, który wszelkiemi siłami staraliby się jak można najdaléj odepchnąć. Samo się przez się rozumie, że mówię tutaj o ludziach zwanych pospolicie „postępowymi“, gdyż że zachowawcy i wstecznicy nie zbyt się chętnie skłaniają do rzeczy postępowych, o tém zaiste nie warto byłoby wspominać.

Że zaś podobne reakcje rzeczywiście nigdy nie miały miejsca i że jeżeli istniały to cała ich doniosłość ograniczała się zaprawdę niektórymi tylko zewnętrznemi formami, polityczną powłoką, albo nawet tylko dworską etykietą, o tém zobaczymy w następstwie. Przekonamy się, że prawo postępu, będąc oparte na przyrodniczych stosunkach i od nich całkowicie zależne, nie ulega bynajmniéj żadnym wahaniom się tego lub owego stronnictwa, nie zależy wcale od zwycięztwa jednéj partji lub od przegranej drugiéj. Uwidocznimy później, że ludzkość, zasadę swego udoskonalenia czerpiąc w ogólnéj teorji rozwoju, wstecz się cofać nie może, ani też na miejscu pozostawać — lecz ciągle kroczy naprzód i w coraz nowe przechodzi kształty.

Jak jednostka ustrojowa dożywszy dojrzałości nie może się zwrócić do swych lat młodocianych, zatracić swą wiedzę, swą praktykę życiową, odnowić swe komórki i schrząstkowacieć swe kości, tak też i społeczeństwo *) całe nie potrafiło-

*) Posługujemy się powyższém porównaniem nie przypisując mu jednak żadnéj spekulacyjnéj

jeżeli proste usuwanie urzędników od posad można nazwać wynarodowianiem.

Oto są niektóre dane odnoszące się do tego przedmiotu:

Liczba nazwisk rossyjskich przedewszystkiem uderza na wyższych posadach. Gubernatorowie i wice gubernatorowie, z wyjątkiem jednego, są po większéj części Moskale. Im więcéj zstępować będziemy w jerarchji czynowniczéj, tém bardziéj zmniejsza się liczba Moskali, a wzrasta liczba Polaków. Tak np.: radców gubernjalnych: Moskali 10, Polaków 27, Niemców 3; sekretarzy w zarządach gubernjalnych: Moskali 51, Polakow 217, Niemców 16 i t. d.

W zarządzie skarbowym stosunek nierównie korzystniejszy; tam na 166 Rossjan przypada 516 Polaków. W zarządzie akcyzy służy 135 Moskali i 208 Polaków. Policja zaś składa się tylko z Moskali.

W ogóle w administracji królestwa jest 711 Moskali i 2147 Polaków.

W instytucjach sądowych z ogólnéj liczby 1665 osób, przybyszów zaledwie tylko 25. Zarząd pocztowy także przeważnie składa się z Polaków; telegrafy są w rękach niemieckich; najwięcéj Polaków się utrzymało przy kolejach żelaznych, zwłaszcza warszawsko-terespolskiéj. Wyłącznie moskiewski charakter mają instytucje do spraw włościańskich i władze policyjno-administracyjne.

Ministerjum oświaty zaleciło komitetowi do spraw Królestwa w Petersburgu, aby natychmiast rozporządził się względem zaprowadzenia języka rossyjskiego, jako obowiązkowego w tych szkołach ludowych, gdzie są nauczycielami wychowańcy b. kursów pedagogicznych.

Przed kilku dniami opowiadano mi o wyroku inkwizytorskim, wydanym przez władze moskiewskie w Łomży. Rzecz tak się miała. W kancelarji namiestnika otrzymano bezimienną denuncjację na jednego z właścicieli ziemskich powiatu łomżyńskiego, p. Gr., że ten w celu ułożenia historji polskiéj ostatnich czasów, ma u siebie bardzo wiele dzieł zakazanych. Na mocy denuncjacji, kilku członków warszawskiéj śledczéj komisji udało się do majętności p. Gr. i tam istotnie po starannéj rewizji znaleziono owoc zakazany. Wyrok członków komisji, w naszym wieku cywilizowanym, jest ze wszech miar godzien uwagi. Książki najwystępniejszéj treści spalono, mniéj występne lub te, o których naprędce niepodobna było orzec coś stanowczego, zatrzymano tymczasowo w areszcie, zanim nie nastąpi wyrok stanowczy. Nareszcie samego ich właściciela skazano na znaczną karę pieniężną. Tak więc postępują słudzy rządu, który chlubi się zaprowadzeniem pewnéj swobody prasy.

Do ważniejszych reform rządowych na Litwie należy reforma sądownicza, około przeprowadzenia któréj władze chodzą dosyć opieszale. Sam rząd czuje to bardzo dobrze, że kraj dłużéj pozostać nie może na łasce szarańczy urzędniczéj, a jednak i w téj ostatniéj chwili widać pewną chwiejność w postanowieniach. Właściciele ziemscy Polacy, którzy z początku wcale nie wierzyli w możność otrzymania posady sędziowskiéj, powoli zaczęli się zapisywać na kandydatów, bo nie masz najmniejszego rozporządzenia ze strony rządu, wykluczającego Polaków od urzędów sędziego.

Dzienniki rossyjskie ciągle przynoszą nowe wieści o nadzwyczajnéj czynności w ministerjum wojny. Świeżo asygnowano ogromne sumy na wzmocnienie Kronsztadtu i Brześcia Litewskiego.

Zarząd artyleryjny zażądał od rady państwa niesłychanie wielkiéj sumy, bo 28,500,000 rubli

Na fabrykach rządowych broni i ładunków, robotnicy pracują dni i noce. Co najdziwniejsza, że ostatecznym terminem wszystkich obstalunków jest wiosna r. 1872!

Lwów 21 listopada.

K. Wczoraj odbyło się poufne zebranie celem utworzenia nowego politycznego towarzystwa, pod nazwą „Klub postępowy polski". Ze statutu, mającego już zatwierdzenie władz, przesyłam wam co najważniejsze, pierwsze dwa paragrafy, określające zasady klubu:

§. 1. Cel. Celem klubu postępowego polskiego jest jednoczenie obywateli na polu pracy narodowéj, w duchu zasad postępowych.

§. 2. Środki. Cel powyższy ma być osiągniętym przez wyrabianie opinji publicznéj w kierunku interesom narodowym odpowiednim, a mianowicie:

a) przez rozprawy i uchwały w przedmiotach politycznych i społecznych, na jawnych posiedzeniach klubu;

b) przez towarzyskie zebrania członków w lokalnościach klubu, w których będzie także urządzoną czytelnia;

c) przez zgromadzenia publiczne, petycje, memorjały i adresy do ciał reprezentacyjnych;

d) przez pisma publiczne i wydawnictwa;

e) przez wpływanie na wybory do ciał reprezentacyjnych i instytucji krajowych;

f) przez popieranie radą i czynem wszelkich prac, mających na celu rozwój narodowy i społeczny, szczególniéj za pomocą stowarzyszeń.

Prócz statutu odczytano projekt programu, który będzie przedłożony jako wniosek pierwszemu walnemu zgromadzeniu. Projekt staje przedewszystkiem na stanowisku praw państwowych narodu polskiego, których odzyskanie głównem jest dążeniem narodu. Co do kwestji prowincjonalnéj staje ściśle przy samorządzie określonym w rezolucji i programie zjazdu stronnictw z r. 1870, jako *minimum* żądań kraju. Program silny kładzie nacisk na przeprowadzenie zasady wolności i demokratycznéj równości we wszelkich gałęziach narodowego życia, domaga się zatem pracy nad moralném i materjalném podniesieniem warstw dotąd upośledzonych, domaga się reform ustawodawczych, między któremi na pierwszém miejscu stawia zmianę sejmowéj ordynacji wyborczéj, tudzież ustawodawstwo o szkołach ludowych. Prace te wszystkie mają doprowadzić do wzmożenia wewnętrznych sił narodu, w których jedynie przyszłość nasza spoczywa i nadzieja.

Ta jest sucho streszczona osnowa projektu, który wam przesyłam, jak tylko przez pierwsze walne zgromadzenie będzie uchwalony.

Obecni na owém poufném zebraniu zgodzili się w ogólności na zasady w statucie i programie wyrażone, i bez wyjątku podpisami swemi stwierdzili przystąpienia do klubu. Wkrótce więc spodziewać się można rozpoczęcia czynności klubu. Jakiemi one będą, zależy to już od składu towarzystwa. O ile jednak wiem, inteligencja dość licznie jest w klubie reprezentowaną, i z uznaniem podnieść należy, że ludzie, którzy do niedawna jeszcze bardzo z ukosa na siebie spoglądali, jednoczą się teraz w imię prac nad spotęgowaniem wewnętrznych sił społeczeństwa naszego. Mameluk obok tromtadraty, a między nimi rewolucjonista, to widok, jakiego nie łatwo można się było spodziewać. Oby owe dawne różnice się zatarły, a nowe towarzystwo zdołało skupić w sobie wszystko, co chce Polski i postępu. Życzymy mu tego z całego serca, a celu tego dopnie, jeżeli nie będzie zanadto zajmować się wielką polityką, a zwróci więcéj uwagi na tak nagłe, tak piekące sprawy wewnętrzne.

Utworzenie nowego towarzystwa zaliczkowego obok istniejącego już dawniéj we Lwowie, nie idzie jakoś sporo. Nie pojmujemy doprawdy, jaki cel miéć może podnoszenie drugiéj takiéj instytucji. Jeżeli może statuta dawniéj istniejącego towarzystwa są pod wielu względami wadliwe, to przecież każdemu stoi otworem droga do zmiany statutów, przez zapisanie się do towarzystwa i postawienie wniosku dotyczącego reformy. Zresztą wiadoma jest rzeczą, że rada nadzorcza pracuje już nad zmianą statutu, mającą usunąć wszelkie jego wady. Utworzenie zaś instytucji współzawodniczącéj musi miéć ten skutek, że siły się rozstrzelą, i zamiast jednego silnego miéć będziemy dwa słabe towarzystwa. Gdyby zaś którekolwiek — czego żadnemu nie życzę — miało upaść, tém samém zaszkodziłoby drugiemu i skompromitowałoby sprawę towarzystw zaliczkowych w ogóle. Dla tego też najpożądańszą byłoby rzeczą, żeby założyciele nowego przystąpili do dawnego, a gdyby chcieli sobie zastrzedz w skutek tego przeprowadzenie nowego wyboru organów towarzystwa, to pewno rada nadzorcza i dyrekcja już istniejącego towarzystwa zgodzi się chętnie na złożenie mandatów i podda się nowym wyborom. Usiłowania w tym kierunku już rozpoczęte, powinnyby do pomyślnego doprowadzić końca.

Wiedeń 21 listopada.

ç. Jakby praca czerpania wody z beczki danaidów, tak praca uporządkowania stosunków politycznych Austrji wydaje się trudną.

Jak tu nawet zrozumieć, co zamierzają zrobić u góry? jak się zorjentować, czy nam przyjdzie z tego ciągłego szamotania się żywiołów i czynników obcych, coś? lub nic? kiedy kalejdoskop nam pokazuje zawsze inny obraz.

Raz Hohenwart wszystko znaczy, nadaje ton, pierwszą odgrywa rolę — potem nic, ale jego przeciwnicy tryumfują, bo wygrał czy zwyciężył ich „mentor" Beust, i zajął pierwsze miejsce, jest jakby wicekról.

Nim się wszyscy oswoili z faktem, że nowy „Rouher" powstał w Austrji i świeci jak pierwszorzędny meteor na horyzoncie politycznym, — już nastąpiło zaćmienie słońca przez astronomów politycznych nieprzewidziane.

Nie mówiąc o zastąpieniu Beusta Andrassym, popatrzmy, co się daléj stało z wielkim dla nas, ale w porównaniu z tamtymi, małym czynnikiem, jakby do *Dei minorum gentium* należącym p. Kellerspergiem.

Ledwie i ten od pługa do rządzenia państwa powołany mąż stanu, zaczął się zabierać do polityki *in crudo* w Wiedniu, a już pogłoski się rozleciały jedne po drugich:

Kellersperg chce przeprowadzić grundiówkę bez modyfikacji. Kellersperg znalazł towarzyszów, którzy go będą popierać w dziele restauracji ery Schmerlinga. Potem:

Kellersperg nie mógł czy nie chciał się zgodzić z Andrassym co do przyznania Galicji tych swobód autonomicznych, których się domaga i które znane, i skoro dokładnie spisał swoje myśli polityczne i w formie programu najjaśn. panu przedłożył, otrzymał *gratiam abeundi* (t. j. pozwolenie do odjazdu) i już jest w Styrji na swoim „Schloss'u".

Czy już na tém koniec? czy rozczarowania przynajmniéj zapanowały?

Bynajmniéj, zdawało się, że teraz co najmniéj jakiegoś przywołają Sternika do rządu, któryby co najmniéj był wyrozumiałym, nie zbyt sztywnym, a nigdy *ultraverfasungstreu*, co w praktyce austrjackiéj znaczy Schmerlingów i Giskrów naśladowcą.

Tu znowu niespodziankę zrobiono tym, którzy sądzili, że się jakoś zanosi na eksperymenta ugodowe, choć bliżéj nieokreślone.

Dziś powszechnie głoszą, że namiestnik małego Salcburga, książę Auersperg Adolf, powołany do Wiednia w celu uformowania rządu centralnego w Przedlitawji.

O nim mówią z dumą nawet i pewnością centraliści, że to jest kość z ich kości.

Zdaje mi się, że się nie mylą, bo dał dowody swéj konstytucyjności grudniowéj, kiedy był marszałkiem sejmu za bürgerministrów (zdaje się) w Czechach. Zresztą wątpić trudno, by się nie chciał ten mąż stanu *in spe* opierać na centralistach, kiedy chce im przedłożyć swój program.

Prezes izby niższéj reichsratu ostatniego, b. Hopfen powołał swych przyjaciół politycznych do siebie na konferencje.. gdzie im przedłoży *pensum* polityczne wypracowane przez ks. Ad. Auersperga.

Niechże kto to zrozumie, jaki wiatr wieje u góry?

Jakieś przeznaczenie Austrji, nie wychodzić z błędnego koła.

Nasi delegaci po krótkim pobycie rozjechali się. Nie mogli uradzić nic pozytywnego, ponieważ Kellersperga już nie było, a nowy się jeszcze nie pojawił.

Prowizorjum jest tylko stałém, a co ma być niem w przyszłości, dotychczas jest zagadką.

Wiedeń. [Okólnik hr. Andrassy'ego]. Peszteńskie dzienniki utrzymują, że okólnik, zawiadamiający reprezentantów monarchji za granicą o objęciu ministerstwa spraw zewnętrznych przez hr. Andrassy'ego, już rozesłany został. Z szczególnym naciskiem — jak *Naplo* się dowiaduje, podniesione jest w nim utrzymywanie nadal przyjaznych stosunków z Rossją i z Niemcami.

Francja.

St. Etienne (Loire) 19 listopada.

(J. Z.) Od dawna nie miałem sposobności napisania do was i dla tego w dzisiejszym moim liście chciałbym donieść coś o położeniu wewnętrzném Francji i pracach dokonywanych w celu podniesienia narodu po ostatnich klęskach wojennych; lecz korespondent wasz paryzki w Nr. 247 tyle napisał przeciw mnie, za jeden z listów, w którym donosiłem o naszéj emigracji i wyraziłem słowa nadziei dla narodu dającego nam od lat kilkudziesięciu gościnność, że list mojego kolegi paryzkiego, wymaga chociaż krótkiéj odpowiedzi.

Ani korespondent paryzki piszący pod znakiem Δ, ani ja, nie możemy miéć pretensji, żebyśmy swojemi listami wpłynęli na kraj i zmniejszyli lub zwiększyli sympatje polskie dla będącéj dziś w nieszczęściu Francji. Jakkolwiek różnimy się w zapatrywaniach, rzeczą jest naszą zawiadamiać o tutejszych wypadkach dziennik, do którego mamy zaszczyt pisywać każdy ze swojego punktu widzenia. Od trzech lat, to jest od czasu założenia *Kraju*, we wszystkich moich listach, jakie ztąd wysyłam zaznaczałem zawsze kilka słów, żeby wiedziano co się między nami dzieje na emigracji. — W Galicji mamy tylu towarzyszów wygnania szczęśliwszych od nas tu pozostałych, że uważałem sobie za obowiązek koleżeński, donosić o naszych zmartwieniach, o naszéj tęsknocie za krajem i o naszych nadziejach. W czasie ostatniéj wojny donosiłem prawie o każdym oddziale, w którym byli nasi rodacy — podawałem nazwiska poległych Polaków w obronie Paryża, jako też rozmaite inne wiadomości z oblężonéj stolicy, jakie nam przyniosła na prowincję poczta gołębia lub balonowa. Nastała komuna i dzięki rublom moskiewskim, kilka zaprzedanych dzienników paryzkich zaczęło szarpać imie polskie, a lekkie dziennikarstwo francuzkie wstydzące się komuny, która tyle nieszczęść sprowadziła na Francję, wobec tryumfującego nieprzyjaciela w kraju, zwaliło biedę na cudzoziemców i im przypisywało rozlew krwi, rozmaite gwałty i nie pospolite zbrodnie, które zabrukały się podpaleniem Paryża i represją wojsk wersalskich.

Nazwiska polskie Dąbrowskiego, Wróblewskiego, Okołowicza i kilku innych naszych rodaków, — którzy przyjęli dowództwa w komunie powtarzane ciągle przez *Figaro Gaulois* i im podobne dzienniki, wystawiały na pogardę i pośmiewisko poczciwe imie polskie. Rzeczą emigracji było ująć się o honor narodowy i powagą a prawdą potępić w tym czasie nasze dzienniki zamieszczały w tym czasie korespondencje z Francji, broniące ogół emigracji, która do tych, tak nam wstrętnych ruchów nie mięszała się. Po dobnież i moje korespondencje z St. Etienne pisane do *Kraju* i innych dzienników polskich przekonywały liczbami o małéj garstce Polaków należących do komuny oczyszczały ich ze zbrodni popełnianych przez komunistów i wskazywały przyczynę rozszerzanych fałszów przez niektóre dzienniki francuzkie. Niektóre, gdyż ogół dziennikarstwa bronił zawsze honoru polskiego i bynajmniéj nie obwiniał ani emigracji ani kraju.

Nie tylko od czasu wojny francuzkoniemieckiéj pisałem, że emigracja polska nie ma racji bytu we Francji — wtenczas gdy Galicja może i powinna dawać nam przytułek u siebie, ale od czasu istnienia *Kraju* wszystkie moje korespondencje z St. Etienne o to się upominały. Zgadzam się zupełnie z listem mojego kolegi paryzkiego zamieszczonym w Nr. 247 *Kraju* że „powinniśmy łopuścić Francję" lecz korespondent dodaje „bez hałasu i odgrażania," i w urzeczywistnienie tego zamiaru, a w odpowiedzi na mój list pisany przed trzema miesiącami, zamieszcza nieopatrzny list, bo pełen nienawiści dla Francji. Gniewem lub nienawiścią nie przekonamy opinji, godność narodowa nic na tem nieskorzysta a ponieważ jesteśmy we Francji, do nas należy bronić prawdy, gdyż chociaż nas „spotwarzano," nie odebrano nam przecież możności protestowania, pisania do dzienników, tłumaczenia się lub obrony, jak to utrzymuje korespondent paryzki. Wielu wypuszczonych z pontonów naszych rodaków i list p. Tokarzewicza niedawno zamieszczony w *Kraju* jest tego dowodem. — Nie usprawiedliwiałem gwałtów dokonanych na naszych rodakach, w pierwszéj chwili wejścia wojsk wersalskich do Paryża, lecz tak samo jak Francja nie może obwiniać Polski za udział w komunie garstki naszych rodaków, tak samo my nie możemy zwalać winy na całą Francję za niewinne rozstrzelanie kilkunastu Polaków.

Protest kilku Polaków zamieszkałych w Paryżu, którzy za istnienia jeszcze komuny, zaznajamiali opinję francuzką i błąd popełniony przez zbłąkanych naszych rodaków, odrzucali od reszty emigracji, przynosi zaszczyt tym, — którzy mieli odwagę za rządów gwałtu podpisać ów protest. Podany następnie memorjał przez komitet emigracyjny rozszedł się po całéj Francji i wywarł jak najlepszy skutek, a od czasu upadku komuny, nawet nieprzyjazne nam dzienniki przycichły, gdyż nie tylko opinja publiczna — lecz sprawiedliwość i sądy wojenne wzięły w rękę sprawę komunistów.

W czasie więc, kiedy prawda bierze górę, kiedy coraz więcéj jest widocznem jak mała liczba Polaków należała do komuny — w czasie kiedy sądy wojenne wypuszczają naszych rodaków z pontonów jako niewinnych, nie rozumiem z jakich powodów, korespondent wasz paryzki pisze, że „Polacy tłukli wersalczyków bez litości, że bez ich współudziału, Paryż poddałby się w dni dziesięć, na to zgoda i to przyjmujemy na nasze karby."

Korespondent Δ nie może i nie ma prawa wyrażać takich zdań w imieniu emigracji. Emigracja nasza jako ciało polityczne, może rządzić się rozmaitemi opinjami, lecz nie zdaje mi się, żeby korespondent paryzki mógł znaleźć wielu naszych rodaków na emigracji, którzyby z pewną chlubą pisali, że bili Francuzów, może on to mówić tylko w swojem imieniu i w takim razie nie będzie rzeczą dziwną, że wyraziwszy podobną opinję, „skryje się do piwnicy, zapierając imienia polskiego."

Nie podnoszę innych zarzutów skierowanych przeciw mnie, gdyż dziennik publiczny nie może być miejscem polemiki dwóch korespondentów, różniących się z sobą w zapatrywaniach, chcę raczéj być przekonanym, że mój kolega paryzki przez jakąś osobistą niechęć względem mnie. wystąpił z korespondencją w tak czarnych kolorach malującą Francję. Nadmieniam przytem, że gdyby ten mój list wywołał jakąś odpowiedź korespondenta paryzkiego skierowaną przeciw mnie, zostanie ona pokryta milczeniem, gdyż w rzeczach publicznych, giną osobistości.

Chcę jeszcze wspomnieć o rzeczach ogólnych dotyczących emigracji.

Nie zdaje mi się, żeby cała polska emigracja powrócić mogła do Galicji poty, póki ten odłamek kraju nie jest pewien swego losu. Pomimo miłość do kraju i przez miłość dlań, doświadczona emigracja polska, nie mając ufności do rządów austrjackich, nie chciałaby się narazić, żeby po dłuższym lub krótszym pobycie w kraju, ze zmianą rządów lub w skutek jego fantazji na nowo musiała wziąć do ręki kij tułaczy. Wygnańcy polscy nie boją się nędzy i głodu, są oni obeznani ze wszystkiemi nieszczęściami, lecz przykrzejszem i więcéj upokarzającem dla honoru polskiego jest szukanie protekcji między obcymi, by otrzymać jakieśkolwiek miejsce, jakikolwiek zarobek na swoje utrzymanie, a zdarza się, że pomimo najszczerszych usiłowań, czasem trudno jest o miejsce. Wielu jest z naszych rodaków, którzy dosłużyli się emerytury na prowincji Francji, urzędnicy np. drogowi mają swoją emeryturę płatną nie przez państwo lecz wyłącznie przez departament, w którym dosłużyli się i tacy z większą trudnością mogliby wyruszyć z Francji. Podobnież jak i wielu starców obarczonych familjami, dla których muszą tu pozostać.

Z zasłużonych szczątek naszéj armji 1831 r. wielu jest takich, którzy byliby przedmiotem czci i uwielbienia w kraju, a w skutek przebytych chorób i nieszczęść, nie mogliby odbyć wielkiéj podróży. Gdyby kraj był wolnym, wyryłby ich imiona na pomnikach polskich, Galicja nie jest w stanie otwierać u siebie zakładów, w którychby opieka narodowa mogła oddawać cześć zasłudze i w tym samym czasie podtrzymywać istniejące podobne instytucje na tułactwie. Lecz nie rozwalajmy rzeczy istniejących, zakłady na emigracji powinny być wspierane przez cały naród i muszą one istnieć póki nasi starzy zmuszeni zostać we Francji, są zniewoleni w nich szukać schronienia.

Szkoły w Paryżu z wychowaniem polskiem, powinny być podtrzymywane, jeźli chcemy, żeby dzieci emigrantów lub wdów po nich pozostałych, mowiły i kształciły się po polsku. Wszyscy zarówno kochamy i wyglądamy Polski, żyjemy nadzieją, lecz nie możemy orzekać o przyszłości Galicji i narażać na niepewne losy, naszych zasłużonych inwalidów, jako też dzieci po polsku dziś kształcących się we Francji. Róbmy to co możemy w Galicji dla powracających z wygnania rodaków, lecz zapewnijmy także istnienie zakładów na tułactwie, chociażby np. w przewidywaniu wojny Austrji z Rossją w czasie któréj, byt podobnych zakładów w Galicji byłby zachwianym.

Cześć i honor należy się ludziom dobréj woli, wielkim naszym patrjotom, którzy pieniędzmi, ofiarą lub własnem staraniem wznieśli polskie instytucje na tułactwie. Jednym z takich bez zaprzeczenia najzasłużeńszym, najgodniejszym, żeby Polska przekazała jego imie przyszłym pokoleniom, jest dr. Gałęzowski, który dziś znajduje słuszne uznanie w kraju, a podróż jego po Galicji i Poznańskiem, nie jednę łzę utrze na emigracji, nie jedno zaniedbane dziecko tułacze przycišnie na łono wielkiéj familji polskiéj.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Teatr. — Koncert wczorajszy p. Wieniawskiego zgromadził liczną publiczność do teatru, która z przyjemnością słuchała gry artysty odznaczającéj się wielką biegłością, jakkolwiek brak jéj jeszcze należytego cieniowania.

Komedyjka Musseta „Kaprys," któréj djalogi są trochę rozwlekłe i drobiazgowe, przez dobrą grę panny Urbanowicz w roli Matyldy i pani Hoffmann w roli p D. Lery wiele zyskała. Pan Ładnowski nie zupełnie dobrze pojął rolę swą. Młody małżonek, Francuz, który tak łatwo ulega wdziękom kobiecym jak on, nie powinien być takim mrukliwym, ale więcéj lekkim i swobodnym.

Dnia 20 bm. dawał we Lwowie Władysław hr. Tarnowski **koncert na fortepjanie** na dochód towarzystwa „Opieki narodowéj."

Młody artysta popisywał się z utworami samych klasycznych mistrzów, jako to: Bethoven, Bach, Schumann, Weber, Szopen, Szubert, Liszt itp. Gra jego pełna poezji i uczucia zrobiła silne wrażenie. Mechanizm hr. Tarnowskiego nie dorównywa może dzisiejszéj biegłości innych fortepjanistów, na niejedno pojęcie gry jego możnaby się nie zgodzić; ale mimo to jest w grze jego tyle rzewności, oryginalności, tyle natchnienia; zpod palców jego płyną tony tak miękko, marząco, dźwięcznie, — że publiczność hucznemi oklaskami, bukietami i wieńcami dziękowała za wieczór przyjemnie spędzony i za szlachetny trud z jego strony podjęty w celu przyjścia w pomoc instytucji narodowéj.

Tadeusz Kościuszko i rozbiór Polski, przez Franciszka Rychlickiego. Kraków 1872.

Uważamy za obowiązek zwrócić uwagę publiczności na książkę pod powyższym tytułem w tych dniach wydaną, chociaż nie wątpimy, że ona dotychczas w niejednych rękach już się znajduje. Przedmiot téj książki, nazwisko Kościuszki tak sympatyczne i drogie dla polskiego serca, zapewne skłoniły już niejednego z czytelników do zaznajomienia się z tą pracą p. Rychlickiego. A praca to bardzo poczciwa i sumienna! Z gorącém sercem, z uwielbieniem i miłością dla bohatera narodowego wziął się do niéj autor, nie widząc w naszéj literaturze dokładnego i wyczerpującego żywota Kościuszki. Słusznie się żali, że dotąd nie napisał nikt bjografji Kościuszki, jakiéjby mógł się spodziewać wielkość i zasługi tego męża. Niezaprzeczenie jest to postać, domagająca się Plutarchowskiego pióra, bez zapuszczania nawet na prawdę zasłony, bez tego poetyczengo tchnienia, z jakim Plutarch przedstawiał swych bohaterów, zdolna stać się ideałem i wzorem obywatelskiéj cnoty. Historja sama bardzo wiele już tutaj zrobiła. Kościuszko nie czekając na rękę takiego natchnionego historyka, stał się już legendową postacią. Jego trumna w królewskich grobach, jego mogiła wznosząca się nad Krakowem, wspomnienie Racławic i Maciejowic, przemawiają do nas głosem poetycznym, jakby o jakim bohaterze czasów mitycznych, którego przechowała tylko tradycja.... Schwycić ten urok poetyczny, oddać nim rzeczywiste wydarzenia historji, i zgodnie z prawdą, a zarazem nie mijając się z tradycją, przedstawić to, byłoby zadaniem tego, ktoby chciał być dla Kościuszki Plutarchem, a narodowi dać żywot męża, jakiby mógł być policzony między dzieła stanowiące niejako naszę Biblję narodową.

Podobną myślą był porwany p. Rychlicki i ona podała mu pióro do ręki. Ośmdziesięcioletni starzec, aby dać folgę swoim uczuciom i uwielbieniu jakiem był przejęty dla wielkiego w ojczystych dziejach męża, napisał tę książkę z pewnym wyrzutem dla ziomków, że się dotąd na to nie zdobyli, że nie spisali bjografji Kościuszki tak, na jaką zasłużył i jaka dla następnych pokoleń mogłaby być nauką i pobudką do naśladowania.

Z tego punktu należy się na tę książkę zapatrywać, i nie wchodzić z nią w ścisły rachunek literacki. Szanowny autor sam zapewne wie, że nie stworzył dzieła, jakie było jego marzeniem, że jego praca nie jest tym pomnikiem, jaki literatura winna wystawić Kościuszce, i jaki mu wcześniéj czy późniéj wystawi. Musimy tutaj poprzestać na szlachetnych chęciach autora, i być mu wdzięczni, że w niejednéj pamięci odświeży czyny i żywot takiego człowieka jak Kościuszko, i że niejednego (przy braku podobnych dzieł w naszéj literaturze) może z niemi bliżéj i dokładniéj zapoznać.

Nie można bowiem tego milczeniem pominąć, że książka ta nosi na sobie widoczne ślady usilnéj pracy i studjów. Bardzo skrzętnie dla niéj autor zkąd mógł do niéj materjały, a nie bez wpływu pozostała także niektóre jego krytyczne uwagi nad wypadkami i wydarzeniami z życia Kościuszki, które opisywane bez historycznéj podstawy, albo na wiarę kogoś co je pierwszy wymyślił, przepisywano z jednéj książki do drugiéj. Mianowicie zdawały nam się pod tym względem nie bez znaczenia, sprostowania i wyjaśnienia dotyczące pierwszego pobytu Kościuszki w Ameryce i jego udziału w wojnie o niepodległość amerykańską. Autor poczynił je na podstawie historyków amerykańskich: Irwinga, Bancrofta opisujących te czasy.

Zapał, jakim autor przejęty był dla swojego przedmiotu, musiał się także udzielić książce. To też pomimo niektórych zboczeń i epizodów odbiegających od głównéj rzeczy, czyta się ona z interesem i pobudza nieraz do myślenia. Żywości pióra i głębszego wniknienia w dzieje nie można autorowi odmówić, a uczucia, jakie przez to obudza w czytelniku będą zapewne dla niego dostateczną i upragnioną nagrodą.

W Pradze wyszedł kieszonkowy słownik polsko-czeski, ułożony przez J. B. Postranskiego.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Muzeum techniczno-przemysłowe krakowskie. — W sali muzeum techniczno przemysłowego, dnia 23 listopada we czwartek, od godz. 12 do 1 będzie miał publiczny odczyt p. Aleks. hr. Przeździecki: „O kongresie antropologicznym i archeologji przedhistorycznéj," odbytym w zeszłym miesiącu w Bolonji. Prelegent objaśni odczyt okazami wielu zabytków, tych właśnie, które były przedstawione na onym zjeździe, a odnoszącemi się do pierwszych śladów człowieka na ziemi, jego sposobu życia, przemysłu, stosunków do otaczającéj go przyrody i t. p. Biletów dostać można w muzeum techniczno-przemysłowém i przy wejściu do sali wykładowéj.

Pan Głowacki, radca miejski, ofiarował dla szkoły miejskiéj św. Szczepana na Piasku pięć zeszytów ze wzorkami rysunkowemi, za który to dar szlachetny serdeczne w imieniu szkoły składam podziękowanie.

Jan Balcarczyk, nauczyciel dyrygujący.

Wiadomości kościelne. — Dnia 1 mb. umarł w Podhajczykach w pow. przemyślańskim archidyecezji lwowskiéj pleban obrz. gr. kat. ksiądz Bazyli Makowski, licząc lat 67.

Parafja tego probostwa wraz z filjami wDworzysku i Pohorylcach liczy dusz 902; czysty dochód roczny obliczony jest na 112 złr., a fundusz religijny uzupełnia kongruę do 315 złr., dopłacając rocznie 203 złr., i pokrywa wszystkie podatki i dodatki plebańskie.

— Dnia 8 bm. w Strutynie w powiecie złoczowskim archidyecezji lwowskiéj umarł kapelan gr. kat. ks. Djonizy Wołoszyński, licząc lat 55.

Parafja téj kapelanji wraz z filją w Kijkowie liczy 500 dusz. Główne jéj uposażenie stanowią 56 morgów ról i łąk w średniéj, przeważnie żytniéj glebie; czysty dochód roczny obliczony jest na 99 złr., ku czemu fundusz religijny dopłaca rocznie 122 złr. dla uzupełnienia kongruy na 210 złr., a prócz tego płaci wszystkie podatki i dodatki plebańskie.

— Dotychczasowy gr. kat. pleban w Kolędzianach w pow. czortkowskim archidyecezji lwowskiéj ks. Aleksander Hankiewicz otrzymał d. 14 bm. kanoniczną instytucję na opróżnione dotąd gr. kat. probostwo w Grzymałowie pow. skałackiego.

— Do parafji opróżnionego probostwa w Kolędzianach należy dusz 923; główne uposażenie stanowią 45 morgów ról i łąk w dobréj — przeważnie pszenicznéj — glebie, a czysty dochód roczny obliczony jest na 88 złr. Fundusz religijny dopłaca rocznie 227 złr., aby uzupełnić kongruę na 315 złr.; nadto płaci wszystkie podatki i dodatki plebańskie.

Fundusz bibljoteki Raczyńskiego w Poznaniu wynosił dnia 1 lipca b. r. 41,406 tal.

Pokład węgla brunatnego w głębokości tylko 12—18 stóp odkryto w Słonawskich olędrach, wsi odległéj pół mili od Obornik, w Poznańskiem.

W Prusach odbędzie się dnia 1 grudnia r. b. spis ludności.

Mikołaj Turgeniew, znakomity powieściopisarz rossyjski, umarł w Paryżu w 84 roku życia.

Ludność miast i niektórych osad w gub. kaliskiéj w r. 1870 była następująca: Kalisz miał ludności 18,088, Błaszki 3,770, Słupca 2,266, Konin 8,008, Koło 6,499, Dąbie 3,213, Łęczyca 6,488, Ozorków 9,058, Turek 7,007, Warta 4,490, Sieradz 6,398, Zduńska-Wolska 8,640, Wieluń 5,763.

Wypadek. — *Kur. War.* dowiaduje się od osób przybyłych w piątek koleją warszawsko-terespolską, iż na drodze żelaznéj brzesko-smoleńskiéj, wieczorną porą dnia poprzedniego spotkały się dwa pociągi próbne towarowe. Kilkanaście wagonów jest rozbitych, lokomotywy mocno uszkodzone, a nawet podobno mówią nawet o wypadkach śmierci. Podobno tego wypadku była pewna okoliczność, że oba pociągi były popychane, nie zaś ciągnione przez lokomotywy i nie miały latarń zwykle umieszczanych na ostatnich wagonach pociągu.

Amerykańska wielorybia flota. — Z Honolulu przez San-Francisco przyszła wiadomość o wielkiém nieszczęściu, które poniosła amerykańska wielorybia flota na Lodowatém morzu. Dwadzieścia okrętów które stały na Północném morzu pomiędzy Point-Belcher i Vainoright-Inlet, zostały przez lody ściśnione i opuszczone dnia 13 września, 13 innych zatonęło lub osiadło w piaskach. Załoga z tych 33 okrętów 1200 ludzi i 90 oficerów, została ocalona przez inne okręty wielorybiéj floty tak, że nie przyszło opłakiwać żadnéj straty w ludziach. Majtkowie przybyli do Honolulu, a 90 oficerów do San-Francisco. Straty obliczono na 1,500,000 funtów sterlingów.

Teatr. — We czwartek dnia 23 listopada danem będzie: „Panie kochanku," anegdota dramatyczna w 3 aktach, przez I. J. Kraszewskiego.

Dom bankowy Ludwika Helcla w Krakowie, otrzymał od banku *Discontogesellschaft* w Berlinie upoważnienie do skupu przyjmowania 7½% obligacji kolei rumuńskich, aż po dzień 2 grudnia r. b., celem odsyłania ich do Berlina tamże zająnemu komitetowi.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* ks. Wojciech Towarnicki proboszcz z Cerekwi, Adam Szczaniowski ob. z Podola ros., Bolesław Bzowski

---

by nigdy zatracić tych kapitałów umysłowych i materjalnych, jakie mu każda chwila życia przysparza, nie zdołałby odtworzyć téj przeszłości, dla któréj warunków istnienia już więcéj nie pozostaje.

Zanim jednak wyłożymy przyrodnicze podstawy prawa postępu i rozbierzemy jego jakość, odkrytą nam przez Comte'a, uważamy za stosownie wspomnieć pobieżnie o tych kolejach dziejowych, przez jakie przechodziła idea o postępie i w jakiéj formie dotarła do naszych czasów. Sam bowiem przebieg dziejowy tego poglądu jaki ludzkość wyrabiała stopniowo o swoim rozwoju, rzuca już pewne światło na rzeczywisty postęp ludzkości i przygotowuje umysł do zrozumienia prawa psychicznego, jakiemu podlega samodzielne udoskonalenie naszego umysłu.— Zresztą pojęcie wszelkie nie może być dobrze zrozumiane jak tylko w swym dziejowym rozwoju *(une conception quelconque ne peut être bien connue que par son histoire)*, powiedział Comte z całą słusznością. — Dopiero poznawszy cały przebieg rozwoju idei o postępie, możemy ocenić doniosłość dzisiejszych odkryć w tym względzie i zawyrokować o charakterze praw odszukanych przez współczesnych nam prawie myślicieli — (Comte umarł w 1857 roku). Historyczny ten przegląd przytaczamy tem chętniéj, że na ostatnim szczeblu téj drabinki dziejowéj spotykamy się z tą teorją, która odszukała przyrodnicze podstawy dla prawa postępu i wykazała przeto całą niezłomną doniosłość jego społecznéj działalności.

doniosłości. — Używamy go jedynie dla bardziéj zrozumiałego przedstawienia naszéj myśli.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wł. d. z Galicji, Józef Konopka wł. d. z Mogilan, Aleks. Dydyński wł. d. z Raciborska.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

CENY
na targowicy publicznéj w Krakowie
dnia 21 listopada 1871 r.

	zła. c.	do zła. c.
Mierzyca Pszenicy zimowéj	5 50	6 —
„ Żyta	4 —	4 50
„ Jęczmienia	3 50	3 75
„ Owsa	1 87½	2 —
„ Grochu	4 50	5 —
„ Jagieł	6 50	7 25
„ Fasoli	5 50	6 —
„ Tatarki	2 50	4 —
„ Prosa	3 50	4 —
„ Koniczyny białéj	30 —	35 —
„ Ziemniaków	1 87½	2 —
Centn. w. Siana	1 25	1 40
„ Słomy	— 90	1 —
Funt w. Mięsa woł. lepszego	— 23	— 25
„ „ pośledn.	— 22	— 24
„ Polędwicy wołowéj	— 35	— 38
„ Wieprzowiny	— 26	— 28
„ Cielęciny	— 24	— 28
„ Baraniny	— 22	— 25
„ Słoniny	— 44	— 48
„ Smalcu wieprz.	— 46	— 48
„ Soli	— —	— 7
„ Oliwy do świecenia	— —	— 36
„ Świec stearynowych	— —	— 68
„ Świec łojowych	— 44	— 46
„ Mydła	— 28	— 34
Garniec Spirytusu na 90⁰	3 —	3 50
„ Okowity na 80⁰	2 —	2 50
„ Masła	3 50	3 75
Kopa Jaj kurzych	1 60	1 65
Miarka Kaszy jęczmiennéj	— 60	— 70
„ „ częstochow.	1 28	1 35
„ „ pszenicznéj	1 35	1 40
„ „ perłowéj	1 15	1 30
„ „ tatar. całéj	1 10	1 15
„ „ „ łupanéj	— 85	— 90
„ „ jaglanéj	— 95	1 —
„ Pęcaku	— 85	— 90
Mąki centnar pszenicznéj	10 20	14 30
Sąg drzewa bukowego	15 —	16 —
„ „ olszowego	— —	12 50
„ „ sosnowego	— —	10 50
„ „ jodłowego	— —	9 —
Sąg (50 cntn.) węgli brzęczkowskich	32 —	
„ „ „ dąbrowskich	30 —	
„ „ „ jaworzeńskich	31 —	
Centnar wied. węgli laryszowskich	— 90	
„ „ „ dąbrowskich	— 70	
„ „ „ jaworzeńskich	— 65	

Sporządzono w biurze komisarjatu targowego.
Referendarz magistratu: *J. Rupalski.*
Komisarz targowy: *Siermontowski.*
Delegowani obywatele:
Kasper Reiner.
Józef Pochwalski.

Księgosusz panuje w Zwańcu i innych pobliskich miejscowościach nad granicą państwa rosyjskiego.

Z tego powodu zaprowadzono w powiecie borszczowskim trzymilowy okręg zarazy, do którego wcielone zostały następujące miejscowości: Kozaczówka, Okopy, Bielowce, Boryszkowce, Paniowce zielone, Kudryńce, Zawale, Nowosiółka, Zalesie, Michałówka, Dźwiniaczka, Wołkowce, Dźwinogród, Latkowce. Trubczyn i Babińce.

Wstrzymano wszelki ruch bydłem rogatém poza obrębem każdéj z tych miejscowości i zastanowiono targi na bydło rog. w Kudryńcach.

Wiedeń 18 listopada. *(Sprawozdanie giełdy zbożowéj.)* — Jak zwykle ku końcowi roku, interes zbożowy obraca się w ciasnych granicach. Zaufanie posiadaczy co do rychłego podniesienia się cen, nie jest zachwiane; owszem w skutek małych dowozów i zmniejszenia się przywozu zamorskiego do Europy zostało takowe wzmocnione, zwłaszcza że przy nadchodzącéj mroźnéj porze dowozy na targi się zmniejszą.

Na dzisiejszéj giełdzie zbożowéj ceny pszenicy uległy małéj zmianie, ale obrot niewielki. Żyto spadło o 10 c. Jęczmień tylko najlepszy utrzymał się w cenie, lichsze gatunki spadły o 10—15 c. Kukurydza utrzymuje się w cenie. Owies mało ma pokupu, spadł o 3 c. O mąkę mały popyt, ceny bez zmiany; gdyby jednak byli konsumenci, mogliby ją po zniżonéj cenie kupować.

Notowano urzędownie:

Pszenicę 85½ ft. 7.05—7.10, za 88 ft. 7.15—7.25.; żyto 80 ft. loco Wiedeń 4.15; jęczmień 72 ft. 3.17, 74 ft. 3.50; kukurydzę węgierską (za centnar cłowy) 5; owies węgierski 48—52 ft. 2.16—2.32, loco Raab 1.98 do 2; ziemniaki 1.75, groch 9, soczewicę 9, bób 7.50.—Funt masła 0.57, topionego 0.67, szmalcu 0.38.

Peszt 18 listopada. *(Targ zbożowy.)* — Dowóz mały, chęć kupna słaba, ceny bez zmiany.

Płacono pszenicę za 81 ft. 6.40, za 83 ft. 7.05, za 87 ft. 7.15. Żyto utrzymuje się w cenie 3.85—3.90. Jęczmień spokojniéj 2.70 do 3.03. Owies 1.95—1.97. Proso 3.05—3.15.

Spirytus po 58 c. za stopień. Oléj 33 zła za centnar.

Wrocław 18 listop. — Płacono za pszenicę za 88 fnt. 102 srbr., żyto 84 ft. 72 srbr., owies 50 ft. 33 srbr.— Rzepak 150 ft. brutto 370 srgr.; oléj rzepakowy 14⅔ tal., na grudzień 14⅛ tal.

Spirytus 1000 Trall. 23⅛ tal., na grudzień 22¼ tal.

Druga wystawa międzynarodowa odbędzie się w roku 1872 w Londynie i potrwa od 1 maja do 30 września.

Oprócz sztuki w ogóle, przemysłu artystycznego i nowych umiejętnych wynalazków ma wystawa ta obejmować wszelkie wyroby z bawełny, klejnoty prawdziwe i naśladowane, instrumenta muzyczne wszelkiego rodzaju, papier i wyroby z papieru, materjały do pisania i rysunków, druki, przedmioty akustyczne, nakoniec płody surowe, maszyny i postępowanie przy produkcji powyższych przedmiotów.

Artyści, technicy i przemysłowcy, którzyby mieli zamiar obesłać pomienioną wystaw, winni zgłosić się w tym względzie najdaléj do 30 bm. do wiedeńskiéj izby handlowéj i przemysłowéj.

Wywóz austrjackich wyrobów. — Następujący wykaz dowodzi, o ile powiększył się wywóz wyrobów austrjackich od lat dziesięciu, tak dalece, że w niektórych gatunkach wzrósł o 100 pct. Przedstawiamy tu ruch wywozowy z trzech lat pomiędzy 1861 i 1871.

I tak wywieziono z monarchji austrjeckiéj w centnarach cłowych w pierwszém półroczu lat:

	1861	1868	1871
Wyr. szklanych	105,741	150,305	189,808
„ z drzewa	62,869	112,611	136,413
„ z żebaza	93,489	92,520	99,558
papieru i wyr. z pap.	41,703	63,640	95,330
wyrobów z gliny	18,953	37,097	48,127
zapałek	32,850	36,611	44,440
maszyn	23,534	37,149	44,219
przetworów chem.	13,841	28,869	40,526
wyr. wełnianych	24,926	26,656	37,188
„ galanteryjn.	14,788	50,694	36,067
skór i wyr. z nich	11,542	17,239	25,160
świéc i mydła	4,772	6,929	9,849
sukien i strojów	5,268	5,394	7,821
instrument. muzycz.	4,073	3,885	4,826

Wywóz wszystkich towarów razem wziętych zwiększył się przecięciowo o 80 pct od roku 1861; mimo że wówczas ażjo od srebra było więcéj niż dwa razy większe, gdyż w pierwszém półroczu 1861 wynosiło 46 pct, a w tymże okresie 1871 tylko 22 pct płacono na srebrze.

Wywóz nieczystości z misst. — Sprawa ta zawikłana nie została dotychczas rozwiązana i ludzie zajmujący się nią nie mogą wynaleść systemu odpowiedniego potrzebie.

Nowy przykład w tym względzie nastręcza Berlin. Zamierzają tam zaprowadzić mieszany system usuwania odchodów ludzkich, w części przez kanały, w części przez wywożenie w beczkach.

Gospodarstwo wiejskie zachowuje się dotąd w téj sprawie bardzo obojętnie, a dopóki ono nie zacznie używać nieczystości tych do użyźniania pól, dopóty o racjonalnym systemie wywozu mowy być nie może.

Sprawy sądowe.

Kraków 22 listopada.

Sprawa Tobolskiego. W dalszym ciągu rozprawy, we wtorek po południu, przewodniczący zapytywał oskarżonego: dlaczego przez cztery lata nie spłacał długów hipotecznych, a dopiero w 1868 r. zapłacił 2000 złr., czy wcześniéj nie miał na to funduszu i w jakich stosunkach był ks. Jasiński, brat p. Tobolskiej, z księdzem Brzechfą; prokurator zaś nadmienił, iż z ekstraktu tabularnego okazuje się, iż Tobolski w sierpniu 1869 r. zapłacił Grobnerowi 2000 złr. długu hipotecznego.

Tobolski utrzymywał, iż nie mógł wcześniéj płacić długów bez decyzji ministerstwa, co do podziału ich na raty, co parę lat się ciągnęło, a dowody tego są u jego obrońcy, adwokata Jakubowskiego; iż fundusze na spłatę posiadał dawniéj, a dług Grobnera zapłacił jak termin nadszedł, oraz iż o stosunkach ks. Jasińskiego z ks. Brzechfą nic nie wie.

Wreszcie sędzia zwrócił uwagę Tobolskiego, że dowodem, iż Głowacki posiadał listy zastawne, są specyfikacje tychże listów spisane w kilku egzemplarzach przez Głowackiego, które to specyfikacje biegli uznali za pismo własnoręczne Głowackiego.

Na to Tobolski odpowiada, iż to go wcale nie obchodzi i że tych specyfikacji nie widział.

Przystąpiono do przesłuchania Karoliny Breitel, kelnerki. Przewodniczący przedstawia jéj, iż według zeznania siostry jéj Omowej, przyznała przed nią, jako w kilka dni po śmierci Głowackiego, znalazła w numerze hotelu przez tegoż zajmowanym, za komodą paczkę z listami zastawnemi i tę oddała Tobolskiemu, który za to, aby o tém zamilczała, dał jéj obligację indemnizacyjną za 1000 złr., jednę z tych, jakie ks. Brzechfa przy wymianie listu zastawnego w kantorze Epsteina otrzymał, iż od téj obligacji kupony za pośrednictwem Tobolskiego i Hamera wymieniała, iż będąc kelnerką pobierającą małe zasługi, nie mogła mieć funduszu na kupno obligacji, obok wydatków na utrzymanie siebie i syna do szkół chodzącego, iż ukrywała pieniądze, które, jak twierdzi, z oszczędności zebrała, iż oprócz rzeczonéj obligacji jeszcze dwie po 100 złr. od Tobolskiego otrzymała, iż według zaprzysiężonego zeznania Oleksińskiej, przy końcu grudnia 1869 r. żaliła się na Tobolskich, „iż oboje Tobolscy będą się czołgać przy moich nogach, oraz iż sąd ma wszystkich w swoich rękach, a nie wie, kto czyn spełnił“ — a nadto Oleksińska słyszała od Omowej, że Karolina Breitel przyznała się przed nią, iż pieniądze Głowackiego znalazła i Tobolskim oddała; iż Omowa namawiała Norberta Hamer w r. 1870, aby się żenił z Karoliną Breitel, bo ona ma pieniądze, ta zaś żaliła się przed Kessenbergową, iż jest biedną; wreszcie czynione jéj były zapytania co do szczegółów choroby i śmierci Głowackiego, oraz stosunków jéj z Tobolskim.

Karolina Breitel w szczegółowych odpowiedziach wyparła się znalezienia listów zastawnych i oddania ich Tobolskiemu, zeznania Omowej i Oleksińskiej nie uznała za rzetelne, posiadanie obligacji na 1000 złr. przyznała, usprawiedliwiając się, iż przez 5 lat służby uzbierała sobie pieniądze z zasług, oraz z otrzymywanych od gości hotelowych wynagrodzeń, które dziennie po 2 złr. a czasem i więcéj wynosiły; iż pieniądze te chowała w kuferku swoim, dlatego zaś ukrywała ich posiadanie i żaliła się na biedę, aby siostra jéj niezamożna nie żądała od niéj wsparcia; iż z Tobolskim nie miała bliższych stosunków, iż obligacji nie dostała od niego za milczenie o kradzieży, lecz prosiła go o kupienie téjże i dała mu na to około 700 złr. a późniéj znowu 150 złr., za które on jéj kupił dwie obligacje po 100 złr., lecz te wkrótce dla korzyści sprzedała. Nadto opowiadała znane już szczegóły krótkiéj choroby i zgonu Głowackiego, objaśniając: iż kiedy jego przyjaciel Mierzejewski i doktór Warszauer szukali pugilaresu, ona znalazła tenże za piecem, bo wiedziała, iż Głowacki przy łóżku na piecu kładł zwykle pugilares i pierścionek. Nadmieniła, iż ks. Jasiński często bywał u Tobolskich, oraz iż księdza Brzechfy nie znała. Nie przeczyła wymiany kuponów od obligacji, co uskuteczniała za pośrednictwem Tobolskiego i Hamera, a nawet prosiła Tobolskiego, aby się dowiedział, czy obligacja jéj nie jest wylosowaną, co on dopełniwszy oświadczył jéj, że taż obligacja jeszcze wylosowaną nie została. Na zapytanie, zkąd Tobolski wziął daną jéj obligację, wymawia się niewiadomością.

Przystąpiono wreszcie do przesłuchania ks. Brzechfy, któremu sędzia przewodniczący przedstawił: iż on jest w obowiązku odpowiedzieć na akt oskarżenia, jako obwiniony o uczestnictwo w zbrodni kradzieży z art. 185 i 186 ust. kar., gdyż ugruntowaném jest podejrzenie, że na własności Głowackiego popełniono kradzież 15,000 rs. w listach zastawnych, których numera objęte własnoręcznemi specyfikacjami Głowackiego, a zgodne z numerami kuponów w pugilaresie znalezionych, posłużyły do osiągnięcia téj pewności, iż ks. Brzechfa był w posiadaniu czterech z tych listów zastawnych po 3000 rs., iż jeden z tychże zmienił w kontoarze Feintucha d. 25 lipca 1868 r. na dwa listy zastawne po 750 rs. i gotowiznę 1140 rs.; w dniu zaś 27mym tegoż miesiąca i roku drugie dwa listy zastawne sprzedał bankierowi Epsteinowi po 3603 złr. 15 c., a czwarty list zast. wkrótce potém wymienił w kantorze Epsteina na pięć obligacji indemnizacyjnych po 1000 złr. z dopłatą w gotowiznie 178 złr. 15 c., poprzednio zaś dnia 9 lipca tegoż roku Tobolski sprzedał w kantorze Helcla 5ty list zastawny za 2250 rs.; następnie owe pięć obligacji indemnizacyjnych wziętych przez ks. Brzechfę z kantoru Epsteina były w posiadaniu Tobolskiego, który jednę z nich dał Karolinie Breitel; Tobolski i Breitlowa wymieniali kupony od obligacji aż do maja 1870 r. a potém wymiana dalszych kuponów ustała i nikt się teraz nie zgłasza po nie. Protokół obejmujący numera akcji u ks. Brzechfy przy rewizji znalezionych, został w sądzie sfałszowanym; niejednostajne wreszcie tłómaczenie się ks. Brzechfy co do własności znalezionéj u niego kwoty 2000 złr., mającéj stanowić depozyt osoby prywatnéj, albo własność księdza Brzechfy lub też jego brata; niewskazanie przez księdza Brzechfę osób, którym miał dać pieniądze ze zmiany listów zastawnych pochodzące, jednoczesne sprzedanie tychże listów po upływie roku od śmierci Głowackiego, tak przez księdza Brzechfę jak i przez Tobolskiego, wszystko to czyni księdza Brzechfę mocno podejrzanym o uczestnictwo w zbrodni kradzieży i zacieranie śladów téjże, a tłómaczenie się jego, jakoby listy zastawne pochodzące z kradzieży otrzymał przy spowiedzi i z niemi postąpił według danéj przez penitenta instrukcji, jako nieudowodnione, nie zasługuje na uwagę i ogołaca go z środków obrony; ksiądz Brzechfa zbywając sąd tajemnicą spowiedzi, pogorsza swe położenie, bo sąd musi to uważać z powyższych poszlak śledztwem wykrytych za rzecz zmyśloną i ze względu na złą wiarę przyjąć za pewne: iż Sakrament pokuty tylko w bezbożny sposób do téj brudnéj sprawy jako pretekst użytym został, tém bardziéj, gdy się zwróci uwagę na to, iż ksiądz Jasiński, brat Tobolskiéj, jest kolegą ks. Brzechfy, oraz iż osoby, którym oddane miały być pieniądze sposobem restytucji, zgłaszałyby się do kasy z kuponami bez żadnéj obawy, a gdy to miejsca nie ma, zachodzi więc zła wiara, któréj z sakramentem pokuty mieszać nie należy.

Ksiądz Brzechfa w odpowiedzi na te wszystkie zarzuty sędziego obstawał przy tém:

iż żadnego udziału w dochodzonéj zbrodni nie miał, iż listy zastawne powierzono mu na spowiedzi, albo przy konfesjonale, albo późniéj w zakrystji, czego dobrze nie pamięta, iż postąpił z niemi według instrukcji przez penitenta udzielonéj, to jest, dał pieniądze sposobem restytucji osobom, których wymienić nie może, ze względu na tajemnicę spowiedzi, iż z osób tych dwie już nie żyje, a trzecia czy przy życiu zostaje, nie jest mu wiadomo.

Tobolskiemu obligacji ani pieniędzy nie dawał i żadnych z nim nie miał stosunków, zkądby zaś Tobolski otrzymał te obligacje, które ks. Brzechfa posiadał, wiedzieć nie może; o sfałszowaniu protokółu sądowego nic nie wie i niewinnie o to jest posądzonym, boby mu nic na sfałszowaniu nie zależało; 2000 złr. znalezione u niego są jego własne, z dochodów uzbierane, a niejednostajne podawanie właściciela tych pieniędzy pochodzi ztąd, iż zapytywanie go o źródło tak małéj kwoty, ubliżało jego godności, gdyż tyle lat będąc księdzem, mógł sobie parę tysięcy zebrać. Wskazywać osoby, która mu dała listy zastawne i osób, którym pieniądze płacił, nie może, bo to stanowiłoby odkrycie tajemnicy spowiedzi, do czego sąd zmusić go nie jest w stanie; listy zastawne zmieniał na papiery i monetę, stósownie do otrzymanéj instrukcji, nic zaś więcéj nad to, co powiedział, wyznać mu nie wolno, bo przepisy kościelne wymagają, aby wszystko co ze spowiedzi pochodzi, o ile możności ukrywać.

Na tém wczorajsze posiedzenie ukończono.

Wiadomości telegraficzne.

Brody 20 listopada. Pomimo zaprzeczeń dzienników rossyjskich, Rossja zabiera się do wystawienia kilku twierdz nad granicą austrjacką. Największe obwarowania mają być wzniesione w Dubnie i w Proskurowie; pierwsza ma mieć 140 wiorst w obwodzie. Komisje w tym celu wyznaczone przybyły już na miejsce.

Praga 20 listopada. Przybyli już tu posłowie morawscy Prażak, Schrom i Wurm.

W kołach feudalnych opierają się wysłaniu delegatów na zjazd federalistów i żądają odroczenia go, raz z obawy, że się nieuda, powtóre dla tego, że chcieliby wprzód wiedzieć, co uradzą delegaci polscy w Wiedniu. Skrejszowski układał się w Zagrzebiu z stronnictwem narodowem.

Praga 21 listopada. Przybyli już Prażak, Schrom, Costa, Vosnizk, Smolka, Bleiwieis i 2 delegaci z Tyrolu.

Grac 20 listopada. Dr. Rechbauer wyjechał do Wiednia.

Linz 20 listopadu. Według nadesłanych tu wiadomości prywatnych, postanowiono już zawiązać sejm górno-austrjacki.

Monachjum 20 listopada. Izby zwołane zostaną na dniu 1 grudnia.

Paryż 30 listopada. Girardin, jeden z najgorliwszych zwolenników przywrócenia konstytucji z roku 1848 przyjmowany był dzisiaj przez Thiersa.

Rzym 20 listopada. Papież przyjmował wczoraj Franchi'ego, który mu oddał własnoręczny list od sułtana.

Konstantynopol 20 listopada. Server Pasza zapytywał pełnomocnika rumuńskiego względem werbunków rossyjskich w Rumunji, o czem Porcie z wszelką stanowczością doniesiono. Pełnomocnik miał odpowiedzieć wymijająco i oświadczył w końcu, że zasięgnie od rządu swego bliższych informacji.

Belgrad 21 listopada. Reprezentant Serbji w Konstantynopolu otrzymał rossyjski order świętego Stanisława pierwszéj klasy.

Przegląd polityczny.

Zwracamy uwagę czytelników naszych na zamieszczoną powyżéj korespondencję ze Lwowa, donoszącą o utworzeniu się tamże nowego klubu postępowego.

Z pewnego źródła dowiadujemy się, iż w pogłoskach krążących po dziennikach niemieckich o powołaniu hr. Gołuchowskiego do ministerstwa, niema nic prawdy; hr. Gołuchowski bawi wciąż we Lwowie, a jeżeli uda się do Wiednia, to w interesach przeważnie osobistych.

„Książę Auersperg wezwał do siebie na naradę delegatów polskich“ — oto najnowsza wiadomość z Wiednia. Co delegaci polscy radzić będą z takim centralistą jak Auersperg, nie wiemy. Naszém zdaniem, delegaci z ks. Auerspergiem nie powinniby wchodzić w żadne układy, — gdyż człowiek ten nieodznaczający się żadnym szérszym poglądem na sprawy polityczne austrjackie, zawsze będzie tylko narzędziem w ręku wiedeńskiéj kliki centralistycznéj i mimo wszelkich obietnic, może nam tylko zawód zrobić. Ks. Auersperg nigdy nie wyemancypuje się z pod wpływów centralistycznych.

Wolimy tysiąc razy dzisiejsze prowizorjum, aniżeli gabinet Auersperga — prowizorjum szkodzić nam nie może, gabinet Auersperga może nam dużo zaszkodzić.

W polityce zewnętrznéj zaznaczyć wypada głosy dziennikarstwa francuzkiego, odzywające się za przymierzem francuzko-rossyjskiém i owacje dla wielkiego księcia Aleksego w Ameryce. Widzimy w tém wszystkiém zamiar Rossji zabezpieczenia się z różnych stron na wypadek wojny — tenże sam cel ma podobno także rząd austrjacki, wysełając hr. Beusta do Londynu. Zręczny ten dyplomata ma znowu zapewnić Austrji pomoc Anglji na wypadek wojny z Rossją.

Najważniejsza kwestja stojąca dziś na porządku dziennym we Francji, reorganizacja armji, będzie jednym z główniejszych przedmiotów obrad mającego się wkrótce znowu zebrać zgromadzenia narodowego.

Jak donosi *Republicain*, Thiers i Chasseloup-Laubat zgadzają się na służbę przymusową; w niektórych innych punktach niema jeszcze zgody między nimi.

Papież zdaje się mieć stały zamiar opuszczenia Rzymu w chwili otwarcia tam parlamentu włoskiego. *Const.* donosi, że papież w téj sprawie udał się osobiście do p. Thiersa z ominięciem p. Harcourt.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 22 listopada. Poranne dzienniki jednomyślnie zapewniają, że na wczorajszem zebraniu pewnéj liczby znakomitszych członków stronnictwa konstytucyjnego, porozumiewano się z ks. Adolfem Auerspergiem i przyrzeczono poparcie jego programowi. Jako członków przyszłego ministerstwa wymieniają: Lassera, Stremayera, Glasera, Ungera, Chlumetzky'ego, Banhansa i Brestla.

Paryż 22 listopada. Thiers w rozmowie o żądaniu papieża, by użyczono w Francji schronienia, powiedział: Rząd nie wpłynie w żaden sposób na postanowienie papieża, jeżeliby jednak żądał schronienia, przyjmie go z największem uszanowaniem i odda mu do użytku zamek Pau. Wszakże Thiers nie wierzy, że papież zechce opuścić Włochy.

Wersal 21 listopada. Niewiadomo jeszcze, czy rząd wniesie w zgromadzeniu narodowem przeniesienie siedziby rządu do Paryża: w każdym razie jednak poprze taki wniosek, i spodziewa się, że będzie przyjęty.

Zapewniają, że rzeczywiście nastąpiło porozumienie się między hr. paryzkim a hr. Chambordem. Natomiast ks. Aumale i ks. Joinville szczerze godzą się na rzeczpospolitą.

Londyn 21 listopada. Z Konstantynopola telegrafują do *Timesa*, że ambasador angielski Sir Elliot winszował sułtanowi w imieniu rządu angielskiego przeprowadzonych w ostatnich czasach reform.

Nowy Jork 20 listopada. W. księciu Aleksemu urządzono wielkie owacje. Jenerał Dix powitał go uroczyście. W. ks. Aleksy rzekł: przyjaźń między Rossją a Ameryką jest tak silną, że nic jéj zamącić nie zdoła. W. ks. wyjeżdża jutro do Waszyngtonu z wizytą do prezydenta.

Londyn 22 listopada. Książę Walii zasłabł.

Rzym 21 listopada. Król właśnie przybył. Na dworcu kolei przyjmował go książę Humbert, wszyscy ministrowie, władze, gwardja narodowa i ogromne mnóstwo ludu, który powitał króla z wielkim zapałem. Miasto przystrojone w chorągwie.

Italie zaprzecza wiadomości, jakoby poseł włoski w Petersburgu markiz Carraciolo podał się o uwolnienie.

Neapol 20 listopada. Przybyli tu dzisiaj w. książę Michał, Mikołaj i Jerzy, i w. księżna Anastazja z Rossji.

Konstantynopol 21 listopada. „Ajencja Havasa i Reutera“ donosi: Powszechnie skarżą się na rozstrój w administracji, zwłaszcza co do ceł, poczt i telegrafów. Rozkazy sułtana względem przeprowadzenia pewnych oszczędności, uległy, jak się zdaje, mylnemu tłumaczeniu. Usunięto kilku starszych urzędników w tych gałęziach zarządu i zastąpiono ich podwładnymi, mniéj zdolnymi urzędnikami. — Zmniejszono płace niektórych innych urzędników, gdy tymczasem ministrowie i wielkorządcy prowincji, pobierają dawne, nadzwyczajnie wygórowane płace. Zapewniają, że zaszły ważne różnice w zapatrywaniach niektórych członków gabinetu; oczekują przesilenia ministerjalnego.

Kursa. — Wiedeń 22 listopada godz. 2. Akcje kredytowe 309.20. — Lombardy 202.20. — Losy z 1860 r. 100.70. —Losy z r. 1864 143.50. — Akcje franko-austr. 124.20.— Napoleony 9.31½.—Akcje kol.

Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKOW 21 listopada.	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
5% Oblig. indem. galic. kupon ubiegły 0.27	76 50	75 25
4% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —156	74 75	73 50
5% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —195	84 50	83 50
4% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły —165	87 50	86 25
5% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły —2.06	89 —	87 50
6% Listy zast. hip. gal. kupon ubiegły — 135	89 25	88 —
6% Listy zast. banku włść. kupon ubiegły— 2.35	91 25	89 25
Akcje kolei Kar. Ludwika	261 50	258 —
„ „ Czern.-Jassy	171 —	168 50
„ banku dla handlu i przemysłu 80	— —	— —
Losy 5% (Donau Regulir.)	97 —	95 —
Losy prem. węgierskie	98 50	96 50
Losy m. Stanisławowa	27 —	25 —
Srebro nowe austryackie	118 —	116 —
Srebro polskie stare	103 —	100 —
Srebro (obrączkowy rubel)	1 90	1 82
Ruble papier. rossyjskie	161 —	160 —
Talary pruskie	176 —	174 —
Dukat obrączkowy	5 62	5 52
20-frankówka	9 35	9 23
Półimperjał rossyjski	— —	— —
WIEDEN, 21 listopada.		
Dług państwa:		
Renta austryacka 5%	58 40	57 30
„ „ w srebrze 5%	68 —	67 80
Losy.		
Rząd. z r. 1839 całe za 100	289 —	288 —
„ „ 1839 ⅕ „ 100	89 —	288 —
4% rząd. 1854 „ „ 250	92 75	92 25
5% „ 1860 całe „ 500	100 10	99 9
5% „ 1860 ⅕ „ 100	115 —	114 50
Rząd. „ 1864 100	140 25	139 75
Como Renten za 20	25 —	24 50
5% Donau Regul. za 100	95 20	94 80

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Węgier. poż. premiow. 100	98 25	98 —
3% Tureck. wpłac. 400 fr.	68 20	68 —
Kredytowe 1860 r. 100 wa.	186 50	186 —
Clary ..... „ 40 „ mk.	38 —	36 —
Donau Dampfschff. 100 „	97 50	97 —
Keglewicza .... na 10 „	16 —	14 —
Ofen (Budy) na 40 fl. wa.	33 —	32 —
Palfy ..... na 40 „ mk.	29 —	28 —
Rudolfa ... „ 10 „ wa.	16 —	14 —
Salm ..... „ 40 „ mk.	43 —	42 —
St. Genois „ 40 „ mk.	32 50	31 50
Stanisławow. „ 20 „ wa.	26 50	25 50
Tryestu .... „ 100 „ mk.	121 50	120 50
Waldstein .. „ 20 „ „	23 —	22 —
Windischgrätz. 20 „ „	25 —	24 —
Obligacje.		
Indemniz. bukow.....5%	74 —	73 25
„ galicyjskie	75 75	75 25
„ siedmiogrodzkie	77 —	75 25
„ węgierskie	80 25	79 75
Ind. węg. z klauz. 1867	79 —	78 50
Poż. kol węg. sr. 5% sz. 120	109 50	109 25
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 sr.	274 50	274 —
Anglo-hungaria „ 80 „	96 50	96 —
Boden Credit austr. 80 „	263 —	261 —
„ „ węg. 80 „	138 25	138 —
Centralbank austr. 80 wa.	57 —	55 —
Credit Anstalt „ 160 „	308 50	308 30
Depositenbank „ 80 „	79 —	78 —
Esc. Ges. n. oest. 500 „	960 —	955 —
„ bank czeski 100 „	148 —	146 —
Franco austr.... 80 „	124 50	124 —
„ węgierskie 80 „	97 50	97 —
Galic. dla handlu i przemysł. 80 „	— —	— —
„ Landsbk Lwów 80 „	— —	— —
Handelsbk Wied. 160 „	203 —	202 50
Hypot. galicyjs. 100 „	— —	123 —
Nationalbank	821 —	820 —
Unionbank .. za 200 „	264 75	264 25
Vereinsbk austr. 80 „	104 25	104 —
Verkehrsbank .. 200 „	194 50	193 50
Wechslerbk wied. 80 „	184 50	183 50

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Wechslstub Gesel. 80 „	97 75	97 25
Wien. Bnk Verein 80 „	234 —	232 —
Živnost. bánka p. Čechy a Moravu 100 „	127 —	125 —
Akcje kolei:		
Alföld Fiume w.a. 200 sr.	186 25	186 —
Böhm. Nordbahn 150 wa.	144 75	144 25
„ Westbahn 200 „	262 25	262 75
Dux Bodenbch wa. 200 sr.	177 50	176 50
Elisabeth .... 200 mk.	248 75	248 25
„ Linz Budw. w.a. 200 sr.	210 —	209 —
Ferdin. Nordbhn 1000 mk.	2137 —	2132 —
Franc. Józefa w.a. 200 sr.	211 50	210 50
Gal. Karl Ludw. 200 mk.	260 50	260 25
Kaschau Oderberg 200 wa.	192 —	191 —
Lemb. Czern. Jassy 200 „	170 50	170 —
Mähr.Sch.Cent.wa. 200 sr.	136 —	135 50
„ na 126 srbr. 80 wa.	81 —	80 —
Oest.Nordwstb wa. 200 sr.	224 50	224 25
„ lit. B. „ 200 „	188 —	187 50
Praga-Dux „ 150 „	115 50	115 —
Rudolfbahn „ 200 „	167 75	167 25
„ na 162 „ 80 wa.	— —	— —
Siebenbürger I. „ 200 sr.	179 —	178 50
Staatsbhn (500 fr.) 200 „	400 —	399 —
Südbhn (Lombard.) 200 wa.	203 60	203 40
Süd-nord Verbind. 200 mk.	182 —	181 50
Suez-Canal fr. 500		
Theissbahn ...... 200 wa.	255 —	254 50
Tramway wied. .. 200 „	228 75	228 25
Węg. gal. I. Łupk. 200 sr.	162 50	162 —
„ Nordostbh. wa. 200 „	165 —	164 50
„ Ostbhn (128 sr) 80 wa.	122 25	121 75
Akcye przemysłowe.		
Baugesells. allg. oest 80	96 75	96 50
„ Wied. ... 80	123 50	123 —
Borysław. Petrol. ... 200	— —	— —
Forstprodukte 200	32 25	31 75
Hotel Wied. 200	236 —	234 —
Inneberg hut 100	131 50	131 —
Masz. cegiel. wied... 200	57 —	54 —
„ „ i bud. lwow. 80	— —	— —
Neub. Mariazel huty. 80	83 25	82 75
Schlöglmühle Pap... 80	94 —	93 —
Wied. pryw. Telegraf. 200	— —	— —

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Listy zastawne.		
Allg. oest. Bd.Kr. los 5% sr.	104 80	104 60
„ „ 33 lat los 5% wa.	87 —	86 50
Centr. Bd. Cred. 40 5½%	96 —	95 50
Galic. Tow. kred. ... 4%	75 —	73 —
„ „ „ ... 5%	— —	83 —
„ Banku Hyp. ... 6%	89 25	88 75
„ Bank. Włoś. ... 6%	91 —	90 50
Nationalbank m. k.. 5%	— —	— —
„ w. a... 5%	88 20	88 90
Oest. Hypoth. 10 rocz. 5½	95 50	95 —
„ 50 „ 5½	92 50	92 —
Ö. Kred. & Vorsch. „ 5	— —	— —
„ „ 35 „ 5%	88 75	88 25
„ „ sr. „ „ 5%	105 50	104 50
Węg. tow. kred... 5½%	89 —	88 50
Obligi pierwszeństwa:		
Alföld Fiume 5% sr.	93 —	92 75
Böhm. Nordbahn 5% „	102 50	102 —
„ Westbahn 5% „	93 50	93 —
Elisabeth .... 5% „	95 50	95 —
„ 1869 — 70 5% „	102 75	102 50
Ferd. Nordbh m.k. 5%	90 50	90 25
„ „ w. a. 5%	87 50	86 50
„ „ „ 5% sr.	106 25	105 75
Franz. Josef „ 5% „	100 25	100 —
Gal. Kar. Lud. „ 5% „	105 50	105 —
„ II. em. „ 5% „	101 10	100 80
„ 1871. III. „ 5% „	98 50	98 30
Kasch. Oderb. „ 5% „	92 90	92 70
Lwow.-Czern.-Jassy:		
„ I. 1865 w. a. 5% „	79 50	79 30
„ II. 1867 „ 5% „	91 —	90 50
„ III. 1868 „ 5% „	84 90	84 70
Mähr. Sch.Cntr. „ 5% „	87 75	87 50
Oest. Nrdwstb w. a. 5% sr.	100 25	100 —
Rudolfbahn „ 5% „	90 80	90 50
Siebenbür. I. „ 5% „	91 —	90 80
Staatsbahn 500 fr. szt	136 25	135 75
Südbahn (Lombardy) „	111 25	111 —
„ zł. 200 5% sr.	93 —	92 75
Süd-nord. Verb. w. a. 5%	— —	— —
„ „ w. a. 5% sr.	97 —	96 75
Theissbahn ...... 5% „	— —	— —

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Węg. gal. Łupk. 5% „	88 75	88 50
„ Nrdost 300 5% „	87 40	87 20
„ Ostbhn 300 5% „	87 60	87 30
Weksle na 3 mies.		
Frankfurt skont. 3½%	99 —	98 85
Hamburg „ 2½ „	86 85	86 75
Londyn „ 2 „	117 15	117 —
Paryż „ 5 „	45 40	45 30
Monety:		
Dukat ważny	5 60	5 58
20 frank. austr.	— —	— —
„ francuz.	9 32	9 31
Srebro	117 10	116 90
Talar pruski	175 25	175 —
LWOW, 20 listopada.		
Akc. banku hip. gal. 100	123 50	122 —
„ „ krajow. 80	64 —	— —
Listy zast. galic....5%	84 25	83 60
„ „ „ ...4%	74 25	73 50
„ banku hip. 6%	89 25	88 75
„ „ włościań 6%	91 50	90 50
Obligi ind. galicyj. 5%	76 75	76 10
Półimperjał ros.	9 60	9 45
Rubel srebrny obrączk.	1 90	1 84
„ papier.	1 61	1 59
WARSZAWA, 16 listop.	Rs. k.	Rs. k.
Wexle Londyn 1 f. st. 3 m.	7 28	7 27
„ Paryż 300 fr. 10 d.	85 65	— —
„ Wiedeń 150 złr. 2 m	92 70	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	91 50	— —
„ „ warsz.-bydg.	67 —	— —
„ „ warsz.-teresp.	119 50	118 50
Listy zast. serji 1.. 4%	88 90	88 40
„ „ 2.. 4%	87 73	87 23
kupon ubiegły	1 60	— —
„ „ nowe.... 5%	88 33	88 —
kupon ubiegły	2 —	— —
„ likwidacyjne.. 4%	74 34	74 —
kupon ubiegły	1 83	— —
BERLIN d. 20 listopada.	talar.	
Oblig kol. rumuń. 7½%	45½	— —

Nr. 14.476.

WEZWANIE.

Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi uchwalił nagłość budowy około ośmdziesięciu mil dróg, za krajowe uznać się mających, których studya będą rozpoczęte z wiosną 1872. Inżynierowie ukwalifikowani, którzyby życzyli sobie zająć się trasowaniem, a następnie sporządzeniem projektów dla tych dróg, zechcą wnieść podania do Wydziału krajowego we Lwowie **najdaléj do 1-go stycznia 1872** załączając oryginały lub wierzytelne odpisy posiadanych dokumentów, wyjaśniających ich kwalifikacyę. Każdy inżynier wyrazi w podaniu zobowiązanie stawienia się we Lwowie **na dzień 15-go marca 1872 r.**, jeżeli zostanie przez Wydział krajowy wezwanym.

Warunki, na jakich mogą być Inżynierowie przyjęci, są następujące:

a) Wynagrodzenie 100 złr. miesięcznie w ciągu sześciu do siedmiu miesięcy; mniéj-więcéj połowę tego czasu na gruncie, drugą zaś połowę we Lwowie Inżynier spędzić będzie obowiązany.

b) Inżynierowie potrzebni następnie do prowadzenia budowy tych dróg będą wybrani z liczby Inżynierów trasujących, którzy umiejętnie i sumiennie wywiążą się ze swego zadania. 2451(1-3)

Z Rady Wydziału krajowego.

Lwów, d. 3 listopada 1871.

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego.